Nr. 133. Sobota, 13 Maja 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: **Częstochowa:** ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.**

Wojna.

12-go maja.

Wiosna w całej pełni a koalicya jakoś nie może się zdecydować na podjęcie stanowczej akcyi, o której tak wiele w ciągu całej zimy mówiono. Zapowiedź wielkiej ofenzywy wprawdzie i teraz od czasu do czasu ukazuje się na szpaltach dzienników zagranicznych, ale nigdzie nie spotkaliśmy się z bliższem określeniem daty rozpoczęcia ofenzywy. O ile możemy sobie przypomnieć, tylko dzienniki rosyjskie wspominały raz, iż ten długo oczekiwany fakt odłożony został do pierwszych dni lata.

Koalicya oddawna marzyła o ustaleniu wspólnego planu w operacyach wojennych, oraz o poprowadzeniu wspólnemi siłami jednoczesnej akcyi na wszystkich terenach walk. Właściwie plan ten powinien był być opracowany z samego początku wojny i od samego początku należało prowadzić jednocześnie na wszystkich frontach ofenzywę, lub defenzywę. Było jednak inaczej. W pierwszym miesiącu wojny, gdy Niemcy wszystkie swe siły rzucili przeciwko Belgii i Francyi, wówczas Rosya trzymała się na terenie Królestwa defenzywy i cofała się pod Warszawę. Potem, gdy Niemcy zakończyli pierwszy okres swych operacyj we Francyi i Belgii, a rozpoczęli nowy przeciwko Rosyi, wtedy Francuzi, Belgowie i Anglicy zachowywali względny spokój, ograniczając się tylko do walk pozycyjnych. Wreszcie w roku ubiegłym, podczas gwałtownej ofenzywy państw centralnych w Galicyi i w Królestwie, na terenie zachodnim w dalszym ciągu panował zupełny spokój. Francuzi i Anglicy podziwiali odwrót Rosyan, lecz nie mogli, czy też nie chcieli przyjść im z pomocą przez podjęcie ofenzywy na swym froncie.

Do szeregu państw koalicyi przybyły wreszcie Włochy, ale i te z powodu trudnego i dobrze przez Austryaków ufortyfikowanego terenu górskiego nie ulżyły swym sprzymierzeńcom, pomimo gwałtownej ofenzywy, jaką poprowadziły wśród ogromnych strat. Zastanowiwszy się następnie nad operacyami Rosyan w Karpatach, Anglików i Francuzów pod Dardanelami, wreszcie państw centralnych i Bułgaryi na terenie serbskim, zawsze przekonać się można, że państwa centralne wraz ze swymi sprzymierzeńcami od samego początku wojny prowadziły akcyę wspólnemi siłami, według z góry dobrze ułożonego planu, podczas, gdy w obozie państw koalicyi każde z mocarstw walczyło przeważnie na swoją rękę i w myśl własnych interesów, przez co całą akcyę koalicyi można porównać z bajką o „Łabędziu, raku i rybie" z tą jednak różnicą, że wóz nie pozostał na swem miejscu, lecz w stosunku do koalicyi cofnął się w przepaść.

Doświadczenia półtorarocznego okresu wojny skłoniły wreszcie rządy państw czwórporozumienia do zmiany swej polityki. Porozumiano się pomiędzy sobą w ciągu spokojnych miesięcy zimowych i postanowiono zebrać się w Paryżu na wspólną konferencyę, na której miano omówić szczegółowo nowy plan działania i ustalić dzień, w którym jednocześnie na wszystkich frontach ruszyłyby naprzód szeregi żołnierzy czwórporozumienia. Zanim jednak plan ten uchwalono, zanim zjechano się w Paryżu, Niemcy skorzystali z pierwszych dni cieplejszych, zbliżającej się ku końcowi zimy i uderzyli gwałtownie na front francuski pod Verdun, niwecząc w ten sposób plan koalicyi, zanim został uchwalony. Wskutek rozpoczęcia przez Niemców akcyi zaczepnej na zachodzie, Francuzi z konieczności musieli przejść do obrony, a tem samem zostali pozbawieni możności wystąpienia z ofenzywą. Rosyanie pragnęli przyjść Francuzom z pomocą i w tym celu rozpoczęli ofenzywę około jeziora Narocz, nie będąc do tego odpowiednio przygotowanymi. Przekonano się ostatecznie, że na razie nie można wprowadzić w czyn opracowanego planu i, że należy się przedewszystkiem do zamierzonej akcyi dostatecznie przygotować.

Przedewszystkiem więc zajęła się gorączkowemi przygotowaniami Rosya. Od chwili niepowodzeń marcowych ku frontowi rosyjskiemu zmierzają jeden za drugim pociągi wojskowe, przepełnione wojskiem i materyałem wojennym. Generałowie rosyjscy donoszą, że podwładne im armie są już gotowe do boju i, że czekają tylko rozkazu ruszenia naprzód. Jednocześnie rozeszły się pogłoski, iż na stanowisko zwierzchniego wodza wrócić ma wielki książę Mikołaj Mikołajewicz. Na razie brak jest urzędowego potwierdzenia tej wiadomości.

Tymczasem na terenie zachodnim Niemcy nie dają odebrać sobie przez Francuzów inicyatywy i w dalszym ciągu kontynuują swą akcyę w okolicy Verdun. Francuzi walczą mężnie, broniąc zaciekle każdej piędzi ziemi, a jednocześnie przeprowadzają jakąś reorganizacyę sił swoich poza frontem. Tak więc dotychczasowy obrońca Verdun, generał Petain, otrzymał dowództwo naczelne nad grupą armii na froncie Soissons — Verdun, a stanowisko obrońcy Verdun objął generał Nivelle. Front francuski pod Verdun ma wzmocnić także armia rosyjska pod dowództwem generała Łachwickiego, która niedawno wylądowała w Marsylii.

Również Belgijczycy i Anglicy szykują się do większej energicznej akcyi.

Powszechna służba wojskowa, która zaprowadzoną zostaje obecnie w Anglii, nie da prawdopodobnie pożądanego wyniku wcześniej, niż za jakieś pół roku, do tego więc czasu nie można się spodziewać, aby Anglia wysłała na pomoc Francyi większą swą armię, tembardziej, że musiała się obecnie zająć stłumieniem rewolucyi w Irlandyi.

Wiosna zleci szybko, a z początkiem lata przekonamy się, czy tym razem sprawdzą się zapowiedzi koalicyi i czy odniosą pożądany przez nią skutek.

W ciągu doby ubiegłej Rosyanie ponieśli porażkę na północy od dworca kolejowego Selburg. Utracili oni tam 500 metrów stanowisk, które zdobyte zostały przez Niemców szturmem. Łupem Niemców stało się kilka karabinów maszynowych i przyrządów do rzucania min. Rosyanie stracili 300 jeńców.

Na pozostałych terenach toczyły się zwykłe walki bez wpływu na zmianę sytuacyi.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 11 maja.

Wielki sztab generalny donosi 10 maja:

Front zachodni: Na północy od miasteczka **Smorgonie** grupy niemieckie, które po przygotowaniu przez ogień artyleryi i piechoty usiłowały się zgromadzić przed naszemi przeszkodami około wsi **Utroplanka** (6 klm. na północnym - wschodzie od Smorgoni), zmuszone zostały ogniem naszym do cofnięcia się.

W ciągu nocy na 8 maja, na południu od miasteczka **Krewo** około wsi **Nowosiołki**, Niemcy spowodowali wybuch miny. W celu obsadzenia wyrwy wykonali oni atak, któryśmy jednak odparli i wyrwę obsadzili.

Na południowym - wschodzie od **Pińska** artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała gwałtownie odcinek stanowisk na zachodzie od wsi **Pleszczyce** (85 klm. na południu od Pińska).

Pod **Czartoryskiem** ogień naszych dział obronnych zmusił lotnika nieprzyjacielskiego do lądowania. Kierownik i obserwator wzięci zostali do niewoli.

Front kaukaski: Ataki tureckie pod **Mamakhatum** powstrzymane zostały naszym ogniem.

W pochodzie na **Bagdad** obsadziliśmy miasto **Kasz Chirin** (160 klm. na zachód od Kermandszach). Zdobyliśmy tam zapasy amunicyi tureckiej, składającej się z kilku setek tysięcy naboi, wielu granatów i granatów ręcznych, przyrządy telefoniczne, i kolumnę zaprowiantowania, składającą się z wielbłądów obładowanych ryżem i cukrem. W dalszym pościgu zabraliśmy nieprzyjacielowi jeszcze 3 armaty.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 12 maja:

Wschodni teren walk:

Niemiecka eskadra lotnicza obrzuciła obficie bombami dworzec kolejowy **Horodzieja** przy linii **Kraszyn — Mińsk.**

Zachodni teren walk:

Na południowym - wschodzie od szańca **Hohenzollernów** pod **Hulluch** bataliony z Pfalcu wzięły szturmem liczne linie **stanowisk angielskich.** Dotychczas wzięto do niewoli 127 nieranionych jeńców, oraz zdobyto liczne karabiny maszynowe. Prócz tego przeciwnik poniósł znaczne krwawe straty, zwłaszcza podczas daremnego kontrataku.

W **Argonach** nie powiódł się atak francuski wykonany na **Fille Morte** przy użyciu przyrządów do rzucania płomieni.

W okręgu **Mozy** trwa obustronna ożywiona działalność artyleryi. Za wyjątkiem jednego słabego natarcia francuskiego w **lesie Thiaumont** nie doszło do żadnej godnej zaznaczenia akcyi piechoty.

Bałkański teren walk:

Nie wydarzyło się nic znamiennego.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 12 maja:

Rosyjski teren walk:

Wzmożona działalność bojowa na naszym froncie wołyńskim trwa w dalszym ciągu. Nie zaszło nic szczególnego.

Włoski teren walk:

Walki artyleryi toczą się ze zmienną siłą. Odparto dwa ataki nieprzyjacielskie na **Mrzli Vrh.**

Bałkański teren walk.

Bezzmiennie spokojnie.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 12 maja.

Urzędowo donoszą 11 maja popoł.:

W Szampanii ogień artyleryi naszej zniszczył niemiecki rów ochronny długości około 100 metrów na południowym-wschodzie od Tahure.

Na lewym brzegu **Mozy** dość ożywiona walka artyleryi w okolicy zabudowań **Avocourt.**

Na prawym brzegu odparty został bagnetami i granatami ręcznymi atak niemiecki na stanowiska na zachodzie od stawu pod **Vaux.**

Noc na pozostałych częściach frontu minęła spokojnie.

Paryż, 12 maja.

W okolicy **Verdun** dość ożywiona walka artyleryi w odcinku **Avocourt.**

Silne ostrzeliwanie stanowisk naszych w lesie **Cailette**, oraz naszej drugiej linii na prawym brzegu.

Na **Woevre**, na niektórych punktach grad pocisków.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 11 maja.

Główna kwatera donosi 10 maja:

W okolicy Ramscapelle, Dixmuiden i Steenstraete walka artyleryi.

Komunikat angielski.

Londyn, 10 maja.

Główna kwatera donosi 10 maja:

Działalność za pomocą min pod Fricourt, Souchez, Hulluch, Cuinchy, lecz sytuacya pozostaje bez zmiany.

Obustronna działalność artyleryi pod Mariacourt, Souchez, Pieptin (?) i St. Eldi.

Artylerya nasza ostrzeliwała stanowiska nieprzyjacielskie pod Voiselle, na południe od Messines.

Z parlamentu Rzeszy.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 12 maja.

Pierwszy punkt porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia parlamentu Rzeszy zajęła następująca interpelacya deputowanego, d-ra Herzfelda (soc. zjedn. robotn.): Pod koniec kwietnia roku bieżącego podczas bankietu wydanego w Konstantynopolu przez młodoturków na cześć członków parlamentu Rzeszy, turecki minister spraw zagranicznych, Halimi Bey oznajmił, że Niemcy i Austrya od szeregu miesięcy pertraktują z Turcyą w sprawie utworzenia na dłuższy przeciąg czasu przymierza opartego na równych prawach na podstawie niesienia wzajemnej i równoważnej pomocy, w razie wszelkiego niebezpieczeństwa. Minister turecki zapewniał, że osiągnięto już ostateczne porozumienie z wyjątkiem kilku zagadnień poszczególnych, oraz, że wkrótce oczekiwać należy ratyfikacyi traktatu przez władców. Parlament zapytuje Pana Kanclerza Rzeszy, jaka jest treść tego traktatu, oraz, czy przed ratyfikacyą będzie on zakomunikowany parlamentowi Rzeszy.

Podsekretarz stanu, Zimmermann, mówi: W traktacie wspomnianym chodzi o przymierze odporne z Turcyą, które zostało zawarte po wybuchu wojny, a niebawem będzie ratyfikowane. Szczegóły dotyczące jego treści, która w myśl postanowień traktatu ma być trzymana w tajemnicy, w chwili obecnej nie mogą być wyjawione. Prócz tego minister turecki wspomniał o całym szeregu traktatów, które są na ukończeniu. Wszystkie te traktaty tworzą jednolity system prawny. Rozumie się samo przez się, że ten nowy system prawny nie może wejść w życie bez zgody ciał prawodawczych. Traktaty będą przedstawione parlamentowi Rzeszy do zgodnej z konstytucyą sankcyi.

Izba przechodzi następnie do drugiego czytania etatu parlamentu Rzeszy.

Wiceprezes, dr. Dore, komunikuje, iż przedstawiono wniosek Bernsteina (soc. zjedn. robotn.), dotyczący zniesienia na przyszłość cenzury odnośnie do sprawozdań z posiedzeń parlamentu, oraz zapewnienia wolności przemówień w parlamencie Rzeszy. Możnaby zakwestyonować dopuszczalność tego wniosku, który może być zrozumiany jako krytyka prezesa. Wniosek ten będzie jednak oddany pod obrady.

Wiceprezes, dr. Paasche, jako referent komisyi czyni przegląd rozpraw. Podaje on w wątpliwość, by wobec życzenia prezesa, który w dniu 8 kwietnia po zajściach z deputowanym Liebknechtem, zwrócił się do prasy z prośbą o zamieszczanie jedynie krótkich wzmianek w tej sprawie, miano względem prasy stosować cenzurę. Prezes odmówił zresztą wyjaśnień co do swego postąpienia w dniu 8 kwietnia i oznajmia, że dopóki piastuje on tę godność na podstawie zaufania Izby, będzie postępował tak, jak tego wymaga obowiązek jego wobec ojczyzny.

Dep. Ladebour (soc. zjedn. robotn.) wyraża pogląd, że trudno chyba będzie pominąć krytykę prezesa. Zadaniem prezesa jest obrona wolności słowa deputowanych, oraz przestrzeganie zgodności z prawdą komunikatów. Mówca opisuje następnie powszechnie wiadome zajścia podczas przemówienia deputowanego Liebknechta w dniu 8 kwietnia. Wówczas to prezes miałby większą racyę, przywoływując do porządku deputowanych, niż dep. Liebknechta, (okrzyki). Podobne wrzaski papuzie... (Wiceprezes, dr. Dore, przywołuje mówcę do porządku). Ledebour w dalszych swych wywodach dowodzi bezwzględnej konieczności, zgodnych z prawdą sprawozdań z posiedzeń parlamentu.

Dep. Scheidemann (soc.) oznajmia, iż jego współwyznawcy polityczni wyrażają niezmienny żal z powodu zajść w dniu 8 kwietnia. W całej Izbie panowało wielkie zdenerwowanie, inaczej mowa dep. Liebknechta nie dałaby powodu do podobnych zajść. Mówca wypowiada się następnie za wnioskiem Bernsteina i wyraża nadzieję, że podobne zajścia, jak w dn. 8 kwietnia, nie powtórzą się więcej. Stronnictwo jego odrzuca część wniosku Bernsteina, która dotyczy rozszerzenia praw prezesa.

Następnie przemawiali deputowani Liesching, dr. Paasche i dr. Stadthagen.

Po dalszych uwagach poszczególnych deputowanych uchwalono etat parlamentu. Rezolucyę socyalno-demokratycznego zjednoczenia pracy odrzucono.

Następnie rozpoczęto obrady nad nowelą do prawa o stowarzyszeniach państwowych. Po krótkiej wymianie zdań między dyrektorem ministeryalnym dr. Lewaldem, a dep. Heylen wniosek odesłano do specyalnej komisyi 28 członków.

Dalsze obrady parlamentu odłożono do środy.

Po odpowiedzi Ameryki.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Nowy-York, 12 maja.

„Evening Post" w doniesieniu z Waszyngtonu w następujący sposób motywuje fakt, iż prezydent Wilson odpowiedział na notę niemiecką: Rząd amerykański nie mógł noty niemieckiej pozostawić bez odpowiedzi, gdyż według zwyczajów dyplomatycznych byłoby to równoznacznem z przyjęciem jej w całej rozciągłości. W tym wypadku Stany Zjednoczone nie mogłyby również w sprawie blokady wystąpić przeciw Anglii, nie budząc jednocześnie podejrzenia, iż działają pod naciskiem Niemiec. Nota amerykańska musiała stwierdzić, iż Stany Zjednoczone nie otrzymały od rządu niemieckiego żadnych wskazówek co do spraw spornych z Anglią, a my zachować musimy zupełną swobodę działania. Możliwem jest wszakże, że nuta pokojowa, zawarta w ostatniej nocie niemieckiej zbudzi w Wilsonie pewne zainteresowanie, lecz zostanie to uwzględnione w specyalnem doniesieniu. Nikt tutaj nie chce mięszać spraw spornych, jakie z pewnością wyłonią się przy rozważaniu pokoju europejskiego, z niezaprzeczonem prawem Stanów Zjednoczonych w sprawie prowadzenia wojny łodzi podwodnych. Nie jest rzeczą pewną, czy Wilson ponowi swe próby pośredniczenia, lecz rozważanem jest nader poważnie coś, co jest temu równoważnem. Może to coś nie da natychmiastowych wyników, lecz w każdym razie świadczyć będzie ono o gotowości Stanów Zjednoczonych, by stać się użytecznymi w sprowadzeniu rychłego pokoju.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Bukareszt, 12 maja.

Według doniesienia gazety „Kambana" z Warny, na morzu Czarnem w drodze z Sewastopola do Reni zatonął rosyjski parowiec z ładunkiem amunicyi. Okręt wpadł na minę, eksplodował i poszedł na dno wraz z całą załogą.

Kiepska kalkulacya.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sofia, 12 maja.

„Correspondence politiue de l'Europe centrale" otrzymuje od swego korespondenta berlińskiego sprawozdanie z jego rozmowy z wiceprezesem sobrania, Momezilowem. W doniesieniu tem zasługują na uwagę olbrzymie sumy, jakie Francya wyrzuciła w Bułgaryi, chcąc za pośrednictwem urzędowych i półurzędowych agentów zjednać dla czwórporozumienia dyplomatów bułgarskich i prasę. Ogółem Momezitow szacuje sumy asygnowane na ten cel przez Francyę na 47 milionów franków. Anglia była mniej rozrzutną, gdyż wydała tylko pięć milionów. Oficerowie angielscy i francuscy wzięci do niewoli bułgarskiej nad Wardarem byli wprost wściekli z tego powodu, że wmówiono w nich, iż mają oswobodzić Serbię, tymczasem zaś wysłano ich do Macedonii zamieszkałej wyłącznie przez Bułgarów. Anglicy i Francuzi nigdy już nie będą w stanie wydrzeć Bułgarom Macedonię. Stosunki z Rumunią są obecnie jaknajlepsze, podobnie rzecz się ma z Turcyą.

Czynownik w opałach.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sztokholm, 12 maja.

Petersburskie władze sądowe ukończyły badanie wykroczeń byłego szefa wileńskiej policyi kryminalnej, który stał na czele międzynarodowej szajki złodziejskiej; szajka ta dokonała całego szeregu rozbojów, oszustw i kradzieży w najrozmaitszych punktach Rosyi.

Kłamliwe pogłoski.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Bukareszt, 12 maja.

Gazeta rumuńska „Viturol" donosi z Czerniowiec, że tamtejszy uniwersytet jest czynny tak samo, jak przed wojną. Wiadomość ta jest godną uwagi choćby z tego względu, że prasa rosyjska rozsiewa pogłoski, jakoby Czerniowce znowu były zajęte przez Rosyan.

Na morzu Czarnem.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Kolonia, 12 maja.

„Kölnische Zeitung" donosi z Waszyngtonu pod datą 10 maja: Przypuszczają tu powszechnie, że Niemcy nie dadzą odpowiedzi na ostatnią notę Wilsona. Zwolennicy koalicyi doznali głębokiego zawodu wskutek tego, że kryzys przeminął i zachowaniem swem okazują, że ignorują zupełnie Wilsona. Powszechną uwagę absorbuje obecnie Meksyk, gdzie zdaje się być nieuniknioną interwencya Stanów Zjednoczonych.

Posłuchanie u króla greckiego.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Paryż, 12 maja.

„Temps" donosi z Aten: Król przyjął na posłuchaniu posła francuskiego.

Rada koronna w Atenach.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Wiedeń, 12 maja.

Gazeta wiedeńska „Zeit" dowiaduje się, iż w Atenach odbyła się rada koronna pod przewodnictwem króla; w radzie uczestniczył również szef sztabu generalnego. Po skończonych obradach prezes ministrów odbył jednogodzinną naradę z posłem rumuńskim.

Niewdzięczna Rumunia.

Telegram własny „Godz. Pol."

Sztokholm, 12 maja.

Z Rosyi donoszą, iż „Nowoje Wremia" uskarża się na to, że Rumunia obecnie uwolniła się zupełnie z pod wpływów czwórporozumienia, oraz, że czwórporozumienie nie może już liczyć na najmniejsze ustępstwa z jej strony. Rumunia zwraca obecnie najwyższą uwagę na skupienie możliwie wielkich środków pieniężnych, zbywając w tym celu chętnie wszelkie zapasy zboża, ażeby w razie potrzeby rozporządzać odpowiedniemi środkami finansowymi i nie być zależną od czwórporozumienia.

Walki pod Verdun.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Paryż, 12 maja.

Biuro Wilffa donosi: Wskutek artykułów pojawiających się ostatnio w różnych dziennikach, wydano następujące urzędowe doniesienie: W żadnym momencie bitwy pod Verdun dowództwo wojskowe nie dało rozkazu odwrotu na lewy brzeg Mozy. Rankiem dnia 23 marca polecono natomiast wojskom na prawym brzegu trzymać się za wszelką cenę, gdyby nawet pozycya ta została oskrzydloną, a nawet otoczoną zupełnie. Miały one słuchać jednego tylko rozkazu: Trzymać się! Wieczorem 24 marca naczelne dowództwo rozkazało wszelkimi środkami utrzymać front pomiędzy Mozą a terenem Woevre i wysłało do Verdun generała Castelneau. Dnia następnego, rankiem 25 marca, Castelneau zakomunikował telefonicznie, iż w myśl rozkazu głównodowodzącego stanowiska na prawym brzegu Mozy mają być utrzymane za wszelką cenę. Wreszcie wieczorem 25 marca głównodowodzący przesłał generałowi Petain, który objął dowództwo, rozkaz następujący: Wczoraj, d. 24 marca wydałem rozkaz, by wytrwać na prawym brzegu Mozy, na północ od Verdun. Każdy dowódzca, który da rozkaz do odwrotu, będzie stawiony przed sąd wojenny.

Walki pod Avocourt.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 12 maja.

Na mocy otrzymanych wczoraj komunikatów paryskich o stanie walk w odcinku lasu Avocourt, gazeta „Tagliche Rundschau" pisze, iż sfera ognia niemieckiego po złamaniu oporu francuskiego na wzgórzu 304 przesunęła się dalej na południowy zachód. Znamiennym w tym względzie jest uderzająco lakoniczny komunikat francuski, który dowodzi, że Francuzi, chcąc utrzymać się na swych pozycyach, musieli walczyć rozpaczliwie.

Echa rewolucyi w Irlandyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 12 maja.

Z Dublina donoszą urzędowo: Zakończono rozprawy sądu wojennego przeciw rewolucyonistom dublińskim. Obecnie stawione będą przed sąd osoby pojmane w prowincyach.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 12 maja.

„Times" pisze: Całą uwagę parlamentu pochłania obecnie sprawa irlandzka. Oba odłamy liberałów narodowych są bardzo zaniepokojone, a cała izba znajduje się w stanie niezwykłego podniecenia. Pewne objawy wskazują wyraźnie, że ostatnie zdarzenia wywołały zmianę sytuacyi parlamentarnej, w której stronnictwa irlandzkie będą odgrywały coraz ważniejszą rolę.

Sir Robert Casement.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Rotterdam, 12 maja.

„Times" donosi, iż Sir Robert Casement stanie przed sądem pod zarzutem zdrady stanu. Wstępne dochodzenie prowadzić będzie sędzia śledczy z Londynu. Rozpocznie się ono w dniu 15 maja i potrwa przez kilka dni.

Dezercya z marynarki holenderskiej.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Amsterdam, 12 maja.

Jeden z dzienników tutejszych donosi z Welvreden, o dużych dezercyach szeregowców marynarki holenderskiej z przebywających tam okrętów. W Welvreden około 300 dezerterów wahało się powrócić na okręty.

Powstanie w Portugalii.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Budapeszt, 12 maja.

Gazeta „Az Est" zamieszcza depeszę z Grenady. Depesza głosi, iż w Lizbonie wybuchło powstanie i arsenał stoi w płomieniach. Część wojsk wzięła udział w rewolcie.

Zaburzenia we Włoszech.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Zurych, 12 maja.

„Neue Zuericher Zeitung" otrzymała wiadomość z miarodajnego źródła włoskiego, iż pod wpływem nowych zaciągów nastrój ludności, szczególnie wiejskiej, jest bardzo przygnębiony. Częstokroć dają się słyszeć niepokojące pogróżki. W okręgu wyborczym socyalistycznym Ferri Montinar sześć tysięcy kobiet urządziło publiczną demonstracyę; tłum przeciągał ulicami i zatrzymywał się na placach publicznych, wznosząc okrzyki: „Chcemy zakończenia wojny!" Musiano zawezwać policyę i wojsko. Pułk, stojący w koszarach w Riacenza, odmówił posłuszeństwa. W Neapolu również odbyły się demonstracye przeciwwojenne. W Apulii i na równinie medyolańskiej panuje tak wielkie rozgoryczenie, iż właściciele ziemscy, którzy wśród ludu uchodzą za inicyatorów wojny obecnej, w wielu wypadkach musieli salwować się ucieczką. Cenzurze nakazano surowo odrzucać wszelkie doniesienia o tych zajściach. Niewątpliwie demokraci socyalni zechcą wyzyskać niezadowolenie ludności. Przypuszczają powszechnie, iż do chwili otwarcia prlamentu wewnętrzna sytuacya Włoch będzie już tak groźną, że ministeryum wojenne Salandra—Sonnino otrzyma oddawna spodziewaną dymisyę.

Anglia a Hiszpania.

Telegram własny „Godz. Pol."

Budapeszt, 12 maja.

Gazeta „Az Est" donosi z Sewilli: W tajnej nocie, z d. 18 kwietnia Anglia zażądała od rządu hiszpańskiego, by zarekwirował okręty niemieckie znajdujące się w portach hiszpańskich, oraz zamknął cieśninę Gibraltarską, chcąc tym sposobem położyć tamę handlowi holenderskiemu i duńskiemu. Anglia przyrzeka wzamian, że gdyby z powodu zarekwirowania okrętów Niemcy wypowiedziały wojnę Hiszpanii, wówczas będzie ona broniła wybrzeży hiszpańskich, a po wojnie odda Hiszpanii Tanger. Rząd hiszpański zachował notę w tajemnicy.

Rozruchy w Ameryce.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 12 maja.

Gazety francuskie donoszą o wzrastającem wrzeniu wśród robotników w Pitsburgu, gdzie większość robotników zakładów metalurgicznych i fabryk broni porzuciła pracę. Rząd wysyła do Pitsburga posiłki wojskowe; przybyły narazie dwa pułki piechoty, oczekiwanem jest w najbliższym czasie przybycie pułków kawaleryjskich. W Nowym Yorku przeszło sto tysięcy robotników pozostających bez pracy oraz część personelu urzędniczego dróg żelaznych i telegrafu grozi również strajkiem.

Wiadomości wojenne.

Zmiany w dowództwie francuskiem.

„Temps“ donosi: Generał Petain mianowany został głównodowądzącym armiami centralnemi, które prowadzą operacyę na froncie od Soissons do Verdun.

Generał Nivelle objął dowództwo nad armią verdunską po generale Petain.

Usunięcie generałów włoskich.

Dziennik urzędowy donosi, że zostali postawieni do dyspozycyi generał-porucznik Amari i generał-major Aveta.

Generał Townshend w Bagdadzie.

Do Bagdadu przywieziony został wraz z czterema generałami angielskimi główny dowódzca angielski w Kut-el-Amara, generał Townshend. Pozostali oficerowie i żołnierze wzięci do niewoli pod Kut-el-Amara, będą również przewiezieni do Bagdadu.

Starcie pomiędzy Anglikami a Bułgarami.

Korespondent „Corriere della Sera“ donosi: Śnieżyce ustały, 6 maja nastąpiło po raz pierwszy starcie pomiędzy przedniemi strażami angielskiemi a bułgarskiemi. Pozatem na całym froncie trwa strzelanina od rana do wieczora. Nieprzyjaciel pracuje ustawicznie nad oszańcowaniami.

Grecya i Bułgarya.

„Times“ donosi z Aten: Poseł bułgarski zabiega u rządu greckiego o ponowne otwarcie granicy pod Ochrydą. Linię Saloniki—Konstantynopol zamknięto, by zapobiedz przedostawaniu się podróżnych neutralnych na terytoryum bułgarskie. Skuludis zaproponował uregulowanie tej sprawy drogą wzajemnych ustępstw.

Nowy poseł norweski w Rzymie.

W sobotę przed południem przedłożył nowomianowany poseł norweski w Rzymie dokt. Bruncherst zastępcy króla włoskiego, księciu Genui listy uwierzytelniające. Nowomianowany poseł Joergen Bruncherst obejmuje miejsce po dotychczasowym pośle Ditten. Dotychczas sprawował on urząd posła norweskiego w Sztokholmie.

Ostatnie telegramy.

Echa powstania Burów.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Kapstad, 11 maja.

Biuro Reutera donosi: Dzisiaj znowu wypuszczono na wolność 26 Burów, którzy brali udział w powstaniu. W liczbie ich znajdują się generałowie Müller, Piet Gobler, van Brockhuizen i von Reusburg. W niewoli przebywa jeszcze 22 powstańców, a wśród nich generałowie Kemp i Wessel.

Niemcy w Hiszpanii.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Madryt, 12 maja.

W tych dniach przybędzie do Hiszpanii pod osłoną krążownika „Estramadura“ 900 Niemców z Kamerunu, w tej liczbie 500 wojskowych. Wraz z 1,500 Niemcami przybyłymi z Portugalii, wkrótce Hiszpania gościć będzie około 5,000 Niemców.

Pułkownik House.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Paryż, 12 maja.

Z New-Yorku donoszą do „Journal de Paris“, iż pułkownik House zamierza wyruszyć w powtórną podróż do Europy.

Nad jeziorem Narocz.

I.

Ostatnia ofenzywa rosyjska nad jeziorem Narocz miała na celu odebranie przez Rosyan Wilna. Cel ten był wskazany w rozkazach dowódców rosyjskich wydawanych do wojsk, a jednocześnie prasa rosyjska zamieściła artykuły swych współpracowników wojskowych, w których dowodzono, iż Rosyanie mogą liczyć na powodzenie akcyi tylko wtedy, gdy powiedzie się im przełamać front niemiecki i wkroczyć do Wilna.

I rzeczywiście Rosyanie wkroczyli do Wilna, ale nie jako zwycięzcy, lecz w postaci pięciu tysięcy oberwanych, zabłoconych i zmęczonych walką jeńców cieszących się, iż wreszcie wydostali się z pod działania ognia dział niemieckich. Biorąc ogólnie jeńcy rosyjscy wyglądali doskonale. Silni, rośli, dobrze odżywieni, doskonale wyekwipowani i zaopatrzeni we wszelki materyał konieczny. Wśród ostatniego tysiąca jeńców straż niemiecka zauważyła żołnierza o niewieścich rysach i bez zarostu. Zrodziło się natychmiast przypuszczenie, iż żołnierz ten musi być kobietą. Przypuszczenia nie były mylne. Kobieta ta była żoną porucznika i wstąpiła do szeregów, chcąc podzielić los swego męża, a jednocześnie pomścić śmierć trzech swoich braci. Gdy wreszcie i jej mąż poległ, wówczas pozostała przy oddziale jako pielęgniarka i dzieliła radość i troski żołnierzy z frontu.

Pochód jeńców wśród gęstego szpaleru mieszkańców Wilna, stanowił zakończenie rosyjskiej ofenzywy wiosennej, która rozpoczęła się cokolwiek zawcześnie, albowiem miała ona przeznaczenie ulżenia sprzymierzeńcom na terenie zachodnim.

Już w początkach marca można było zaobserwować na terenie jezior między Naroczem a Wiszniewem systematyczne wstrzeliwanie się artyleryi rosyjskiej. Dnia 18 marca szturm artyleryi rozpoczął się na dobre, zasypując w ciągu kilku godzin gradem pocisków cienkie naówczas linie obrońców niemieckich. Wreszcie ruszyły do ataku gęste szeregi rosyjskie na całej linii cieśniny jezior. W ciągu trzech dni bez wytchnienia powtarzały się szalone ataki ciągle świeżych, wypoczętych oddziałów, wtem doborowych wojsk syberyjskich na obrońców niemieckich, którzy musieli ataki te wytrzymać, pomimo śniegu, lodu, w wodzie i roztopach. Wreszcie podczas ataków czwartego dnia poszczęściło się Rosyanom cofnąć linie niemieckie. Pasma wzgórz między Bliźnikami a Mokrzycami, które ciągną się daleko ku załamowi Ostupi, oraz ku błotom Berestużni, a które stanowiły korzystną pozycyę dla artyleryi niemieckiej, musiały być opuszczone z powodu skierowanego na nie ognia koncentrycznego artyleryi rosyjskiej ukrytej w lesie. Niemcy cofnęli się mniej więcej o 2 kilometry na stanowiska ciągnące się poza Bliźnikami.

Rosyanie usiłowali wykorzystać pierwsze powodzenie i starali się ponownie natrzeć na front niemiecki, lecz usiłowania ich tym razem spotkały się z niepowodzeniem. W ciągu całego dnia dowództwo rosyjskie rzucało do ataku pułk za pułkiem.

Na północy od jeziora Wiszniew i na południu od jeziora Narocz grzmiały bez przerwy armaty; to Niemcy zasypywali granatami opuszczony przez nich pagórek, na którym usadowiły się rosyjskie oddziały czołowe i obserwacyjne. Jednocześnie pociski rosyjskie padały na zajętą przez Niemców sąsiednią górę, która stanowi klin obecnego stanowiska niemieckiego. Już dnia 26 marca pułki zachodnio-pruskie odebrały zajęte przez Rosyan wzgórze, oraz wzgórza sąsiednie i wzięły do niewoli blizko 1500 jeńców. Z nieopisaną zaciekłością Rosyanie przypuszczali ciągle szturm po szturmie, poświęcali tysiące ofiar, ażeby za wszelką cenę wyprzeć Niemców z ich stanowisk pomiędzy jeziorami. Dopiero po dwóch dniach ataki ustały, a tylko gdzieniegdzie wybuchał chwilowo gwałtowny ogień. Rosyanie wycofali z frontu swe silnie zdziesiątkowane pułki i dopiero 7 kwietnia po gruntownem przygotowaniu przez artyleryę skierowali do ataku świeży, — trzeci — korpus. Atak ten ponownie zakończył się niepowodzeniem i wśród okropnych strat, poczem nastąpił spokój. Rosyanie wyzyskali go w celu umocnienia niemieckich stanowisk przednich, które pozostały jeszcze w ich rękach, a Niemcy przez ten czas sprowadzili artyleryę, która przy pięknej pogodzie wiosennej poczęła mierzyć do nowych celi.

Kiedy rankiem dnia 28 marca Niemcy skierowali na odcinek o szerokości 5 klm. gwałtowny ogień burzący, który przeciął drogę rezerwom rosyjskim, wówczas podziałało to na nerwy rosyjskie. Jeszcze w czasie ognia przygotowawczego artyleryi oddziały niemieckie zdołały podpełznąć ku brzegowi jeziora, aby od tej strony oskrzydlić Rosyan. Na pozostałych częściach frontu aż do załamu Ładyszkinskiego przeciwnicy znajdowali się tak blizko siebie, że gdy po sześciogodzinnym ogniu artyleryi punktualnie o godz. 10 rano piechota ruszyła do szturmu, w ciągu 4 minut zdobyto pierwsze przednie stanowisko rosyjskie. Rowy rosyjskie były tak zasypane, a skutki działania artyleryi tak świetne, że piechota niemiecka dzięki temu mogła się podsunąć wśród bardzo nieznacznych strat. Pozostali przy życiu Rosyanie wznieśli ręce do góry, rzucili karabiny i przebiegli poprzez szturmujące kolumny niemieckie, aby zgromadzić się po za niemi i dać się odprowadzić do niewoli. Tylko w niektórych punktach doszło do walk na bagnety.

Gwałtowne walki toczyły się o wzgórze 200, które Rosyanie zdołali utrzymać do wieczora. Ze wzgórza tego mogli oni obserwować dokładnie linie niemieckie. Wieczorem jednak zostali Rosyanie wyparci z tego wzgórza, a Niemcom powiodło się odebrać nietylko ich dawne stanowiska posiadane jeszcze przed 18 marca, lecz także i rosyjskie stanowiska główne, na których wzięły początek wszystkie ataki wykonane w miesiącach marcu i kwietniu. Wieś Zanarocze, oraz zburzony pociskami majątek Stachowce, położone uprzednio między frontami, dostały się obecnie w ręce niemieckie. Dywizyę rosyjską, która operowała na tej części frontu można liczyć za zupełnie zniesioną, albowiem poniosła ona straty niemniejsze od liczby wziętych do niewoli nieranionych jeńców. Niemniej ucierpiała druga dywizya tego samego korpusu podczas wykonanych tejże nocy kontrataków około Zanarocza. W walkach tych wzięli Niemcy ogółem 5,600 jeńców, oraz zdobyli 29 karabinów maszynowych i 5 dział.

Jan Sokolicz Wroczyński.

Jesienne róże.

(Ciąg dalszy).

Siadamy do maleńkiej, przegniłej łódeczki, dobijamy gdzieś do jakiejś wielkiej, pokrytej wysoką trzciną kępy, składamy nasze flinty na możliwie suchem miejscu, i podłożywszy ręce pod głowę, rozciągamy się wygodnie na ziemi, ćmiąc papierosy. Zwykle nie rozmawiamy wcale — lub w razmarzający—melancholijny szum szuwarów, rzucamy czasem, jakieś oderwane banalne słowo, którego samo brzmienie razi nasze uszy i psuje nam nastrój. Julek patrzy w niebo i myśli o pani Mery — ja obserwuję wierzchołki trzcin, lub schyliwszy głowę nisko nad wodą — patrzę na życie całego różnorodnego świata, jaki kryje woda. I widzę życie to samo, co wśród nas, ludzi. Ta sama walka o byt — o pozyskanie samicy, ten sam rozród i śmierć. Zmiana tylko kształtu, zmiana zastosowana do innych warunków, lecz treść ta sama. Niekiedy jednak Julek po długiej ciszy zaczyna mówić, z początku oderwanymi frazesami, które trudno powiązać w jakąkolwiek całość, abstrakcyami, łączącemi się w całość bardzo filizoficzną i pesymistyczną, lub rzuca przedemną cudne nastroje, pełne poezyi — nastroje malowane najgorętszymi barwami, cudne w każdym najdrobniejszym szczególe, tak cudne, że żal ogarnia na myśl — iż te wszystkie słowa rozwieją się jak mgła — prysną, niby stubarwna bańka mydlana, pozostawiając blade wspomnienie.

— Wiesz — mówi nieraz — zastanawiałem się często nad istotą tęsknoty i jej siłą przewodnią w życiu. Jeżeli weźmie się akt naszego istnienia i zgłębi jego właściwą treść — wszystko jest niczem innem tylko przejawem tęsknoty. Jest ona siłą kosmiczną życia. Wiedza, nauka, artyzm, miłość, wreszcie brutalna walka o byt, ma to właśnie jedno, jedyne źródło — źródło odwieczne. Cały rozwój cywilizacyi, sztuki, jest właśnie dążeniem, za tem czemś nieuchwytnem, nieodgadnionem i niedocieczonem. Człowiek wysila mózg, pręży wolę — nieraz łamie hart ducha, by odkryć, zaspokoić to — czego sam nie zna i nie umie znaleźć w samym sobie — a czuje, że owo coś jest mu koniecznie potrzebnem, by módz egzystować. A najwięcej — ową siłę niepokojącą odczuwamy chyba my, artyści; wszak cała nasza twórczość jest jednym wielkim objawem tęsknoty i to tęsknoty najboleśniejszej. Nasza gorączka — nasze szarpanie się samych z sobą i napinanie nerwów — póki nie wybuchną w twórczym ogniu świętych uniesień — da się zreasumować do jednego słowa: tęsknota.

A weź naprzykład kobietę. Czem ona jest? Całym kompleksem tonów i barw, odczuć i przeczuleń, jedną idealnie sharmonizowaną symfonią tego wszystkiego, czego my sami w sobie odnaleźć nie możemy, a czego szukamy. Kobieta, to element niepokojący i groźny, to siła, zdolna obalić i powołać do życia wszystko, to centrum, do którego zbiegają się wszystkie promienie naszego intelektu i woli, w którem, spromieniowawszy się dają dopiero czyn, lub jeśli wolisz, akt woli. Przed kobietą ugiąć musi się literalnie wszystko, ona właśnie, w swej bezbronności i bezsile, ma największą siłę, gdyż jest kwintesencyą naszej tęsknoty i jest świadoma swego przeznaczenia. Ibsen był bardzo mądrym człowiekiem, lecz pisząc „Selbst ist der Mann“ napisał, mojem zdaniem, bardzo wielki absurd. Siła mężczyzny, leży w jego własnej tęsknocie, którą jest kobieta, i ta dopiero nadać mu może potęgę -- tak, jak twórcy jego dzieło. Przybyszewski określił uczucia te za bardzo może fizyologicznie, nazywając je chucią, ja — jednak, oddzielam popędy ducha od płci — i dla mnie właśnie kobieta jest ściślej przejawem naszej tęsknoty, naszej siły twórczej — niż źródłem rozkoszy. Kobieta prawdziwa — za wiele ma już w swem „ja“ bólu i za wiele męki przynosi, by ją traktować ze stanowiska przyrody. To jasna — słoneczna pani tęsknota, w mgławe szaty odziana — w splotach czerwono-złotych kasztanowych liści, to nasz największy ból i ukojenie — to ona — wiecznie zagadkowa — uśmiechnięta — blada — to cicha legenda o Nirwanie — to...

Czuję, jak Julkowi nieraz ciśnie się na usta imię pani Mery. Chciałby się zwierzyć, podzielić z kimś wrażeniami, sprawiałoby mu rozkosz mówienie o niej — lecz waha się. Czasami, już, już, zdaje się wybuchnie, i wypowie całą swą miłość, uwielbienie. Lecz nie. Drgną mu tylko brwi nerwowo, ściągną się usta bolesnym grymasem, zapali papierosa i już więcej nie rozmawiamy.

Julek patrzy w niebo i myśli napewno o pani Mery — ja głowę nad wodą pochylam i patrzę, jak pływają, żyją różne, różniutkie robaczki i słucham co trzciny gwarzą. I dobrze nam jest ze sobą.

. . . . . .

Julek z każdym dniem staje się smutniejszy.

Już ranków nie spędza w towarzystwie pani Mery, nie kładzie białego garnituru i nie chodzi po czerwone róże, tylko zaraz po śniadaniu, które wszyscy prawie jadają osobno, wymyka się do ogrodu i tam siedzi aż do obiadu; wieczór zaś wtula się w swój trzcinowy fotel na werandzie i milczy. Mijają wieczory, a Julek jednego słowa nie wypowie, pali bez przerwy, a ile razy tylko może, ukradkiem obejmuje, długiem, kochającem spojrzeniem panią Mery i jeszcze bardziej chmurnieje. Przed wszystkimi wytłomaczył się ze swego nastroju opracowywaniem poematu, jaki ma zamiar pisać, mnie ta wiadomość zupełnie nie wystarczyła.

Wiem, że Julek cierpi—cierpi strasznie—chciałbym mu dopomódz, o ile w danym wypadku dopomódz można — lecz nie mam sposobności. Sam, na tak drażliwy, czysto osobisty temat zacząć nie mogę, Julek zaś milczy. Napomykałem coprawda kilka razy o powrocie do miasta, o końcu wakacyi; wszystkie te pytania Ilecki zbywał monosylabami, widocznie o wyjeździe nie myśli — przynajmniej nie prędko.

Całe ranki siedzi na drugim brzegu stawu — na małym kawałku, ostro wrzynającego się w wodę brzegu, zapatrzony nieruchomie w jeden punkt, lub też bezmyślnie wrzuca drobne kamyki do wody i obserwuje z zajęciem tworzące się koła.

Gdy raz podszedłem do niego — wskazał palcem na wodę, po której rozchodziły się coraz większe, coraz bledsze koła i rzekł ze smutnym uśmiechem: „Spójrz, to ja — Drżę, promienieję i ginę“...

Chwilami mam lęk o tego chłopca. Nie mam najmniejszych podstaw ani podejrzeń, a jednak czuję, że Julek coś zamierza, boję się nazwania rzeczy po imieniu, lecz ogarnia mnie coraz większy strach i przeczucie czegoś złego.

. . . . . .

Zagadka staje się coraz trudniejszą do rozwiązania. Nie mogąc nic pomyślnego wywnioskować z obserwacyi Julka, prowadzę badania w innym kierunku przyglądając się zachowaniu pani Mery. I dotychczas wyciągnąłem dwie konkluzye: Albo ta kobieta nie wie nic o dramacie, jaki rozgrywa się w duszy Ileckiego, lub też wie wszystko, tylko umie tak bajecznie panować nad sobą. Nie mogłem ani choć na tysiączną sekundy pochwycić — jakiegoś pogłębienia w jej oczach — jakiegoś śladu bliższego zainteresowania się stanem Julka; patrzy na niego, temi cudnemi, szaremi oczyma, które spojrzeniem zawsze sięgają za nas i za otoczenie, jest równie grzeczna i swobodna — wobec wszystkich — jak zawsze, zamknięta w sobie i daleka.

A na podstawie zwykłej, ordynarnej logiki, mam dziewięć danych na dziesięć, że musi uczucie Julka znać, musiała stać się świadomą roli, jaką w jego życiu odegra. Jest z natury rzeczy za ciekawą, aby nie wybadać delikwenta — jeśli przez dyskrecyę nie pyta—intuicyą wrodzoną odczuwa wszystko.

Więc jaki jest jej stosunek do Julka?

Czy wspaniałomyślnie pozwala się kochać, nie dając w zamian nic z siebie, czy też poprostu przyjmuje uczucie, jako należny jej hołd i zupełnie go nie widzi, lub drwi, czy też płaci takiem samem sercem, tylko przesądy i stanowisko męża są silniejsze, by otwarcie do tego się przyznać.

Jeśli to ostatnie jest prawdą — to podziwiam, wprost genialny talent, panowania tej kobiety nad sobą. Ni jedno drgnienie twarzy nie zdradzi jej. Julek z godziną każdą, coraz smutniejszy, patrzy na nas chwilami obłąkanym wzrokiem — po całych nocach nie sypia, tylko truje się papierosami i czarną kawą, a ona spokojna, daleka, uśmiechnięta...

. . . . . .

(D. c. n.).

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Serwacego B. W.
Jutro: N. M. P. Łaskawej.

Wschód słońca o godz. 5 m. 11.
Zachoód o godz. 8 min. 42.

Zebranie.

Jutro ogólne zebranie członków Tow. krzewienia oświaty.

Widowiska.

Teatr Polski. Jutro „Azya Tuhaj-beyowicz".

Teatr Letni (Ogród Majstrów) „Wyrozumiały komisarz" Courtalina i „W pogoni za protekcyą", revue Wł. Polaka.

Rocznice.

Dnia 13 r. 1813. Wojsko rosyjskie osadza Kraków po wyjściu ks. Józefa Poniatowskiego.

„ 1825. Otwarcie w Warszawie trzeciego sejmu Królestwa Polskiego.

„ 1863. Bitwa pod Dubiczami; ginie w niej śmiercią bohaterską wódz dzielny powstańców litewskich, Ludwik Narbutt.

Kronika łódzka.

Nowe Rady opiekuńcze.

W dalszym ciągu powstały miejscowe Rady opiekuńcze w następujących miejscowościach: I w Kazimierzu na gminy Babice i Puczniew w następującym składzie: ks. Władysław Ciesielski, proboszcz z Kazimierza—prezes, Kazimierz Orzechowski z Malanowa—wice-prezes i skarbnik, Piotr Olszyński z Kazimierza—skarbnik, Antoni Szaniawski z Babic i Piotr Lewandowski z Mianowa.

II. W Brzezinach w następującym składzie: ks. dziekan Walenty Kalicki — prezes, ks. wikary Jan Lebioda, Stanisław Jaroszewski, Emilian Trzciński, Antoni Pokora, Zygmunt Sulikowski, Jan Kapuściński, Jan Cyrankowski i Władysław Gałązka.

Zapomogi dla rezerwistek.

Kuratoryum obywatelskie zmuszone jest obniżyć zapomogi, wypłacane poszczególnym rezerwistkom.

Poczynając od nachodzącego poniedziałku zapomogi będą wypłacane w stosunku następującym: rezerwistce samotnej 5 rb., z jednem dzieckiem 11 rb., z dwoma do 5 lat — 13 rb., na każde następne dziecko do lat 5 kuratoryum dodawać będzie 2 rb., na dziecko zaś starsze 4 rb. Największa suma zapomogi 30 rubli.

Zmniejszenie się zapomogi wynosi: 1 rb. dla pobierających do 20 rb. i 2 rb., o ile biorą więcej nad 20 rb.

Poczynając od czerwca, kuratoryum obywatelskie będzie wypłacać zapomogi tylko za dzieci do lat 15 (obecnie do 17). Wyjątek stanowią tylko dzieci chore i niezdolne do pracy.

Zjednoczenie kooperatyw robotniczych.

Na zebraniu przedstawicieli kooperatyw robotniczych uchwalono zebrać materyały o stanie kooperatyw robotniczych celem zużycia ich w specyalnym memoryale, traktującym o tej gałęzi ruchu współdzielczego. Poza tem będzie utworzone biuro informacyjne dla wzajemnego informowania się kooperatyw o cenach rynkowych produktów spożywczych, oraz w celu czynienia zakupów wspólnych.

Organizacya kooperatywy kredytowej przy Stow. właścicieli nieruchomości.

Zarząd Stow. właścicieli nieruchomości rozwija energiczną działalność agitacyjną wśród członków celem zebrania kapitału dla tworzącej się kooperatywy kredytowej. W tym celu zapraszani są grupami członkowie, którym wyjaśnia się cel, zadania i korzyść tego zamierzenia. Działalność kooperatywy projektowano rozpocząć w lipcu, do tego czasu bowiem spodziewano się zgromadzić 25,000 rb., co stanowi 25% całej sumy kapitału. Jak nam jednak komunikują, zapisy na udziały idą tak raźnie, iż możliwem jest wcześniejsze przystąpienie do działania, tak, że kooperatywa pocznie prawdopodobnie funkcyonować już w początkach przyszłego miesiąca.

Z działalności miejscowej Rady opiekuńczej.

W miesiącu ubiegłym Ł. M. R. O. miała do rozporządzenia 33,030 rb.

Z sumy tej wydatkowano: na żywienie dzieci 9,150 rb., na zapomogi dla tanich kuchni 9,750 rb., pożyczki dla inteligencyi za pośrednictwem stow. 8,844 rb., na składnicę odzieży przy komisyi międzyzw. rob. chrześcijańskich 500 rb., na schronisko „Dobrego Pasterza" rb. 1,000, „Kropli mleka" pożyczono 1,250 rb., drobne zapomogi zwrotne wyniosły 810 r. 50 k.

Na dzień 1 b. m. pozostało w kasie 1,131 r.

Z kuchni dla inteligencyi.

Kuchnia dla inteligencyi przy ul. Dzielnej 20, cieszy się stałem powodzeniem. Liczba wydawanych obiadów sięga 300 dziennie. Okazuje się konieczność powiększenia liczby obiadów, z powodów jednak technicznych jest to narazie niewykonalne. Komitet postanowił wyszukać obszerniejszy lokal.

Budżet m. Łodzi.

Budżet m. Łodzi na rok budżetowy 1916 został wydrukowany i w wydaniu książkowem zostanie rozesłany Delegacyom i poszczególnym radnym.

Korespondencye z jeńcami.

Mieszkańcom generał-gubernatorstwa warszawskiego dozwolonem jest korespondowanie z wojennymi jeńcami rosyjskimi. Do jeńców wojennych wolno jest posyłać pocztówki (tylko jedną miesięcznie) i przekazy pocztowe do 800 mk.

Pocztówki można pisać po niemiecku, po polsku albo rosyjsku, lecz adresować należy po niemiecku albo głoskami łacińskiemi. Listy pisane po niemiecku przejdą naturalnie prędzej przez cenzurę. Przesyłki są bezpłatne, lecz muszą być opatrzone uwagą pisaną ręcznie lub drukowaną „Kriegsgefangenensendung" (przesyłka dla jeńców wojennych), a w adresie należy tylko wymienić obóz, do którego przyłączono jeńca. Nie wolno jest posyłać paczek i telegramów.

Za jeńców wojennych uważane są także osoby cywilne z zajętego obszaru, wywiezione z jakiegokolwiek powodu do Niemiec, sanitaryusze wojska rosyjskiego, oraz wszyscy jeńcy wojenni i wojskowi w niemieckich zakładach karnych.

Kursa dla analfabetów.

Stow. opieki nad kobietami, Andrzeja 16, organizuje bezpłatne kursa wieczorowe dla dorosłych analfabetów. Nauka rozpocznie się w niedzielę.

Kursa wieczorowe, zorganizowane przez „Strzechę robotniczą" chwilowo zamknięto, do chwili wyszukania odpowiedniego lokalu.

Kursa pedagogiczne.

Jutro zwiedza gazownię trzecia z kolei grupa słuchaczów Kursów. Będzie to ostatnia wycieczka do gazowni, o ile nie nastąpią zapisy na termin czwartej, 21 b. m., w najbliższych dniach. Dlatego też zapisani dawniej do grupy IV zostają włączeni do grupy III na dzień 14 b. m. Projektowana na 14 maja organizacya seminaryum z działu wychowania przedszkolnego pod kierownictwem prof. dr. Stefanowskiej, zostaje odłożona do niedzieli 21 b. m. Zmianę tę postanowił zarząd kursów, wobec zajęcia lkoalu na niedzielę najbliższą przez organizacyę segregowania i katalogowania nadesłanego z Warszawy dla polskich kursów pedagogicznych olbrzymiego księgozbioru, treści wyłącznie naukowej, ze szczególnem uwzględnieniem dzieł pedagogicznych i przyrodniczych.

Składnica i rozdawnictwo odzieży.

Zorganizowane przez komisyę międzyzwiązkową przy stowarzyszeniach chrześcijańskich składnica, rozdawnictwo i sprzedaż odzieży noszonej i nowej rozwija nader żywotną działalność. Odzież, otrzymywana przez zarząd w drodze ofiar, bądź też zakupiona, rozdawana jest najuboższym lub też sprzedawana za bardzo niską cenę. Wobec drożyzny skóry największym popytem cieszy się obuwie. W jednym tylko miesiącu kwietniu rozdano 1,127 par obuwia, ogółem zaś dano bezpłatnie w tym miesiącu 2,471 sztuk odzieży, za zmniejszoną opłatę sprzedano 223 sztuki. Z odzieży bezpłatnej skorzystało 376 rodzin, płatnej — 30. Niezależnie od tego rozdano 64 pościele. Składnica mieści się przy ul. Piotrkowskiej 104. Zbytecznem nadmieniać, że instytucya ta chętnie i z podziękowaniem przyjmuje ofiary z odzieży noszonej.

Właściciele restauracyj a browary.

Wczoraj odbyło się drugie z kolei zebranie właścicieli restauracyj I i II rzędu w sprawie uzyskania od browarów zniżki cen piwa. Po pierwszem zebraniu zwrócono się do właścicieli browarów z interpelacyą w tej sprawie. Obecnie rozpatrzono odpowiedź piwowarów, którzy przedstawili kalkulacyę, mającą usprawiedliwić podniesienie cen. Zebrani kalkulacyę tę uznali za nieścisłą. Są oni zdecydowani zamknąć restauracye, o ile żądania ich nie będą przez właścicieli browarów uwzględnione.

Kłopoty cukierników.

Wydział sprzedaży cukru przy Delegacyi zaprowiantowania miasta wstrzymał sprzedaż cukru krajowego cukiernikom miejscowym. Wzamian dano cukiernikom możność nabywania w dowolnej ilości cukru zagranicznego. Kombinacya taka jednakże jest nie na rękę cukiernikom, ponieważ cukier zagraniczny jest o 100% droższy.

Cukiernikom zredukowano również ilość mąki na wypiek ciast. Ta sama ilość, która była wydawana dawniej na tydzień, obecnie wystarczyć musi na 2 tygodnie.

Grzyby wiosenne.

Kobiety wiejskie przynoszą obecnie na targ znaczne ilości grzybów. Są to przeważnie tak zw. „babskie uszy" z gatunku smardzów.

Turniej piłki nożnej.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się turniej piłki nożnej między grupą wojskową niemiecką z pośród załogi tutejszej a miejscowem Stow. sportowem „Sturm".

Początek zawodów o godz. 4 i pół po południu.

Sezon w Ciechocinku.

W Ciechocinku 1 czerwca otwarty zostanie sezon kąpielowy. Stosowane być mogą wszystkie środki lecznicze, jak w czasach pokoju mianowicie: Kąpiele solankowe, mułowe, kwasowęglowe, kąpiele w świetle elektrycznem i w łazienkach, kąpiele słoneczne i inhalatoryum. Zatroszczono się również o rozrywki, przystosowane do wojennego czasu. Mieszkania i pojedyńcze pokoje odnajmuje tylko urzędowe mieszkaniowe biuro wykazowe, gdzie je też można zawczasu zamówić. Poczynione będą starania o dostateczne i tanie zaopatrzenie w środki żywności.

Prócz paszportu wymagane jest na przebywanie na kuracyi świadectwo o dokonanym odwszawieniu i zaświadczenie o zaszczepionej ospie po wybuchu

Łapówka.

Ruchla Woleman (Północna 9), zaproszona przez dezynfektora do zakładu odwszawiającego, oparła się temu stanowczo, a w odpowiedzi na nalegania tegoż ofiarowała mu 2 rb. łapówki, by ją tylko uwolnił od tego „co całkiem niepotrzebne jest". Dezynfektor łapówkę wręczył policyi, która spisała protokół.

Wybuch szrapnela.

Na folwarku Julianów w Radogoszczu, 13-letni syn fornala, przerzucając gnój, uderzył widłami w szrapnel, który się tam znalazł. Wskutek uderzenia nastąpił wybuch. Nieszczęśliwy chłopiec został na strzępy rozszarpany.

Kary.

Janina Rychlińska, zamieszkała w Łodzi przy ul. Nawrot 21, Ludwik Matuszewski i Jan Löhrer z Jędrzejowa, skazani zostali na 1 tydzień więzienia, ponieważ sprzedawali mleko do połowy rozcieńczone wodą.

Notatka prasowa.

Mleczarka, Rojza Fiszlińska, skazana została na 14 dni więzienia, ponieważ sprzedawała mleko rozcieńczone wodą.

Łódź, dnia 11 maja 1916 r.

Ze Strykowa.

Założona przez miejscowego proboszcza, ks. Karwowskiego, tania kuchnia wydaje obecnie około 2,000 obiadów miesięcznie.

W okolicy rozwielmożniło się w zatrważający sposób pijaństwo. W samym Strykowie mieszczanie i włościanie rozpijają się w sklepikach spożywczych i masarniach, z których każdy niemal stanowi potajemną szynkownię.

Z Sosnowca.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Miejscowe Towarzystwo lekarskie na doroczném zebraniu, które odbyło się d. 15 kwietnia, zdało sprawę ze swojej działalności za ubiegły kwartał roku bieżącego. Okazuje się, że w ciągu tego krótkiego czasu na zebraniach członków odczytano 10 oryginalnie opracowanych referatów w zakresie różnych specyalnych zagadnień, wygłoszono 4 wykłady kliniczne, referowano obszernie 3 ciekawe obserwacye szpitalne, urządzono wreszcie 14 pokazów rzadszych przypadków chorobowych. Oprócz tego wydano odezwę do mieszkańców w sprawie środków zapobiegawczych chorobom infekcyjnym i urządzono odczyt publiczny o bakteryach chorobotwórczych. Na zebraniu dokonano również wyborów do Zarządu Towarzystwa, Zarząd ukonstytuował się, jak następuje: dr. Sawicki (prezes), dr. Pfabe (wiceprezes), dr. Budzyński (sekretarz), dr. Suchodolski (bibliotekarz), dr. Zieleniewski (skarbnik), oraz doktorzy Olszewski i Zachorski (członkowie Zarządu). Do komisyi rewizyjnej weszli doktorzy: Świętochowska, Kotarski i Półjanowski. Członkiem honorowym mianowano d-ra Kazimierza Chełchowskiego z Warszawy, który w czasie wojny spędził w Sosnowcu czas pewien i brał udział w pracach Towarzystwa.

Jak szeroka działalność w zakresie pomocy dla głodnych prowadzi miejscowe chrześcijańskie T-wo Dobroczynności, świadczy wymownie fakt, że sekcya odnośna w przeciągu jednego miesiąca marca r. b. wydała 187,165 obiadów wartości 14,561 rb. 96 kop. przyczem przeciętny koszt obiadu wynosił 7½ kop. Od początku wojny do dnia 1-go kwietnia r. b. wydano ogółem 4,494,908 obiadów, przedstawiających wartość 257,820 rb. z górą.

Wśród mieszkańców Sosnowca rozwija się w dalszych czasach bardzo korzystne dla zdrowia młodzieży zamiłowanie do sportów ruchomych. Objaw ten notuję, jako dodatni, ponieważ równolegle z nim występuje silny prąd oświatowy, manifestujący się w powstawaniu coraz nowych instytucyj naukowych. Jako odpoczynek po nauce, zabawy sportowe na powietrzu zyskały sobie wszędzie w Europie całkowite uznanie, dobrze więc, że rozpowszechniają się i u nas. Dowiaduje się, że różne T-wa sportowe wystąpiły już z podaniem do władz niemieckich o pozwolenie zwołania zebrań, ażeby zorganizować się na sezon bieżący.

Autochton.

Z Częstochowy.

Sąd ces. niemieckiego gubernatorstwa wojskowego w Częstochowie poszukuje 28-letniego bandyty, Antoniego Zwaki, pochodzącego ze Starokrzepic w pow. częstochowskim. Bandyta zgolił wąsy i ukrywa się w odzieży kobiecej. Za wykrycie miejsca pobytu Z. — 300 mk. nagrody.

Z Mławy.

W tutejszym organie urzędowym ogłoszono, że delegacye wojskowe dla opieki nad grobami poległych żołnierzy stwierdziły w pow. przasnyskim wypadki czynienia im przez mieszkańców okolicznych trudności w wykonywaniu zadań delegacyj. Zdarza się nawet, że groby takie są zaorywane. Ces.-niem. szef powiatu dr. Lotze nakazuje mogiły zaorane przywrócić, zaznaczając, że niewykonanie rozkazu może pociągnąć za sobą karę 5,000 mar. lub 6 mies. więzienia.

Z Lublina.

Odezwa pożegnalna bar. Dillera. — O polski charakter Chełmszczyzny.

Baron Diller, dotychczasowy generał-gubernator wojenny terytoryum, okupowanego przez Austro-Węgry, jak donieśliśmy, został mianowany namiestnikiem Galicyi. Opuszczając Lublin, br. Diller wydał następującą odezwę do ludności:

„Jego c. i k. Apostolska Mość, mój Najmiłościwszy Pan, raczył najłaskawiej zamianować mnie namiestnikiem Galicyi. Ustępuję przeto ze stanowiska generał-gubernatora.

Nie łatwo przychodzi mi opuścić ten kraj, do którego tak się przywiązałem.

Zarząd wojskowy starał się pod mojem kierownictwem, według możności, łagodzić w tym kraju skutki wojny, wspomagać w obecnych ciężkich czasach dotknięte wojną warstwy ludności, sprowadzić na normalne tory gospodarcze i kulturalne życie tego kraju. Dalszy ciąg tej pracy składam z całem zaufaniem w ręce swego następcy.

Wielu z pomiędzy Was popierało mnie gorliwie i ofiarnie w pracy dla dobra publicznego. Tym wszystkim dziękuję za to w imieniu własnem i ogółu.

Powaga, zdolności i gorliwość, które przy tej wspólnej pracy u wielu obywateli kraju z radością stwierdziłem, pozwalają powziąć jak najlepsze nadzieje co do przyszłości tego kraju.

Dziękuję również całej ludności za jej prawie, że bez wyjątku nienaganne zachowanie się.

Żegnam Was zatem serdecznie i życzę temu krajowi błogosławieństwa Bożego; oby się pięknie rozwijał i doznał szczęśliwej przyszłości".

„Ziemia Lubelska" zwraca w ostatnim numerze uwagę, iż dzisiaj, gdy ze zmianą warunków życia politycznego Chełmszczyzna zyskała możność prowadzenia jawnej narodowej pracy, gdy zarazem zmiana ta postawiła ją w obliczu nowych niebezpieczeństw, wzrok Lublina z troską i czujnością zwraca się ku krwią polskich męczenników tylekroć zbroczonej ziemi Chełmskiej.

Troska, czujność i niepokój Lublina o Chełmszczyznę są najzupełniej uzasadnione przez szereg charakterystycznych i znamiennych faktów, dopełniających się na ziemi Chełmskiej od czasu ustąpienia z niej Rosyan. Ukraińscy politycy rozpoczęli usilne zabiegi u sfer decydujących o umożliwienie sobie podjęcia ukraińskiej agitacyi: OO. Bazylianie wyruszyli na Chełmszczyznę w „apostolskiej" misyi jednania dla unii tego ludu, który po ogłoszeniu w Rosyi ukazu tolerancyjnego swem masowem przechodzeniem na obrządek łaciński Kościoła katolickiego stwierdził jasno, wyraźnie i dobitnie, z kim związane są jego religijne uczucia. Umiejący w swych sprawach zręcznie i sprytnie zabiegać Ukraińcy i na Chełmszczyźnie znaleźli sprzymierzeńców. Słuszną też jest rzeczą wobec tego nowego faktu podkreślić raz jeszcze polski charakter ziemi Chełmskiej, utwierdzony niewzruszenie przez długie wieki ścisłego politycznego i kulturalnego współżycia Chełmszczyzny z Polską.

Omówiwszy stosunki narodowościowe na Chełmszczyźnie stwierdza „Ziemia Lubelska", iż od kilkudziesięciu lat na Chełmszczyźnie dokonywał się proces dobrowolnej, przez wspólność ciężkiej doli, wspólność wiary i dążeń, przez wyższość polskiej kultury, szerzonej przez polską ludność, od wieków żyjącą na chełmskiej ziemi. To też dzisiaj, gdy razem z rosyjską armią ziemię chełmską opuściła olbrzymia większość ludności rosyjsko-prawosławnej, przewaga elementu polskiego i spolonizowanych Rusinów, jest tak bezwzględna i decydującą, iż Chełmszczyzna musi być uważana za ziemię polską. Tego jej polskiego charakteru polskie społeczeństwo będzie broniło.

Doszła tu wieść o śmierci wybitnego działacza społecznego, ziemianina, ś. p. Zbigniewa Strażyca. Jako prezes opolskiego Komitetu ratunkowego, położył on wielkie zasługi w najtrudniejszym czasie po ewakuacyi Rosyan. Jego talent organizacyjny, praca ofiarna i prawość nieposzlakowana—oto wspomnienia po tym szlachetnem obywatelu.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Zaliczki magistrackie.

(o) Ponieważ wszyscy pracownicy Zarządu miasta pobierający do 50 rb. miesięcznej pensyi otrzymają zapomogi, Zarząd miasta, z uwagi na to, iż pensya za miesiąc kwiecień była wypłacona przed świętami Wielkanocnemi, postanowił wydać tym pracownikom, którzy pobierają od 50 do 75 rb. pensyi miesięcznej zaliczki w wysokości ½ części pensyi z warunkiem potrącenia tych zaliczek jednorazowo przy wypłacie pensyi w końcu maja r. b.

Przepustki podmiejskie.

(o) Biuro paszportowe wydaje do miejscowości podmiejskich przepustki ważne na 28 dni, dające prawo codziennych przejazdów w obie strony. Opłata za przepustkę 28-dniową wynosi 2 marki.

Oględziny Rozmaitości.

(o) Dziś o godzinie 9 rano odbędą się oględziny teatru Rozmaitości przez specyalną urzędową komisyę w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa na wypadek pożaru. Przy oględzinach będzie obecny radca tajny budowlany Hermann, referent w sprawach budowlanych szefa zarządu przy generał - gubernatorstwie. Do komisyi tej wejdzie również osoba upełnomocniona przez Zarząd miasta.

Przytułek dla żebraków.

(o) Ponieważ w mieście prócz zawodowych żebraków znajduje się duża liczba niezdolnych do pracy osób żebrzących i obecnie dane do dyspozycyi dla nich zakłady nie wystarczają dla ich pomieszczenia, Prezydyum Policyi niemieckiej zwróciło się do Zarządu miasta o przebudowanie na przytułek dla żebraków koszar w Marymoncie. Zakład ten ma być oddany do użytku w dniu 15 maja, ponieważ w bocznym budynku tych koszar znajduje się szkoła, która pozostanie tam aż do letnich feryj. Zarząd miasta ma polecone przeniesienie tej szkoły tymczasowo do innego budynku.

Na opłatki.

(o) Konsystorz generalny warszawski zwrócił się do Zarządu miasta o zarezerwowanie z przeprowadzonej rekwizycyi przez komisyę podziału mąki i chleba. 30 worków mąki czystej do wypieku opłatków na potrzeby kościelne. Mąka ta będzie wydawana w stosownej ilości kościołom warszawskim za każdorazowem poświadczeniem władzy dyecezyalnej.

Nowa norma cukru.

(o) Od nowego okresu kart chlebowych, t. j. od dn. 15 maja obowiązywać będzie nowa norma cukru za kartkami, którą — jak komunikuje sekcya żywnościowa określono z rozporządzenia władz na 165 gramów na osobę na okres 2-tygodniowy. Tłomaczone to jest wyczerpaniem się zapasów cukru krajowego i utrudnionym dowozem z zewnątrz.

Sekcya żywnościowa, poza cukrem kartkowym posiada zapas cukru, zakupionego dawniej, którego w danej chwili jest około 40,000 pudów. Zapas ten uruchomiony zostanie niezależnie od cukru kartkowego, aby zniżona norma cukru kontyngensowego (kartkowego) nie mogła wpłynąć na zwyżkę cen cukru, nagromadzonego u spekulantów.

Przeciw handlowi zwierzyną.

(o) Artykuł 20 przepisów o polowaniu z 1871 r., utrzymamy w swej mocy rozporządzeniem Warszawskiego Generał - Gubernatora von Beselera z dnia 25 września 1915 r., zabrania sprzedaży zwierzyny w czasie, w którym polowanie jest zakazane. Ponieważ w obecnym czasie polowanie jest zabronione na wszelką zwierzynę i ptactwo, z wyjątkiem kogutów: głuszczów, cietrzewi, jarząbków i bażantów, naczelnik milicyi poleca pp. komisarzom przestrzegać za pośrednictwem podwładnych sobie organów, aby nie był prowadzony niedozwolony handel zwierzyną. Do współdziałania przy tych czynnościach zostali jeszcze upoważnieni członkowie zarządu warszawskiego T-wa prawidłowego myśliwstwa, którym Milicya obowiązana jest okazywać wszelką pomoc.

Odznaki studenckie.

(o) Stowarzyszenia młodzieży uniwersyteckiej wprowadziły dla swych członków odznaki zewnętrzne w postaci czapek i szarf. Odznaki wolno nosić tylko członkom korporacyi, a mianowicie stowarzyszeniu „Sarmacyi" i kołom: prawników, medyków, przyrodników i filozofów. Wymienione korporacye noszą czapki z białego sukna fasonu rogatywek — maciejówek; oprócz tego prawnicy przy daszkach czapek mają sznurki złote, medycy srebrne; prawnicy mają szarfę barwy b. Szkoły Głównej, t. j. wstążkę zieloną po środku pas złoty, medycy mają wstążkę czerwoną z odcieniem czarnem, filozofowie czerwoną z odcieniem bronzowym i paskiem złotym, wreszcie przyrodnicy — różową z paskiem srebrnym.

Ze spraw szpitalnych.

(o) Stanowiska ordynatorów i asystentów w szpitalach miejskich rozłożone są tak nienormalne, że jeden lekarz często zajmuje posadę ordynatora lub asystenta w paru szpitalach. Przy takim systemie ordynator nie zawsze może podołać swym obowiązkom. W celu usunięcia wynikających stąd następstw, zebranie naczelnych lekarzy i ordynatorów przedstawiło Sekcyi Szpitalnej zarządu miejskiego projekt usunięcia tego rodzaju stosunków.

Sekcya szpitalna zarządu miejskiego przystąpiła do opracowania projetku ustawy dla szpitali miejskich i zakładów dobroczynnych. Istniejące obecnie ustawy szpitalne pochodzą z r. 1842, są przestarzałe, nie odpowiadają obecnym warunkom gospodarki miejskiej.

Popis gimnastyczny.

(o) W nadchodzącą niedzielę na polu wyścigowem odbędzie się pokaz gimnastyczny warszawskich szkół początkowych. Stanie 20,000 dzieci zebranych razem, gimnastykujących się i śpiewających chóralnie pieśni, których rok temu ani jedno dziecko szkół miejskich nie umiało. Dochód przeznaczono na rzecz wielkiej kwesty majowej, ofiarna więc Warszawa w tym razie niechybnie pośpieszy na plac wyścigowy. W niewielkiej liczbie pozostałe bilety są w oddziale opieki nad dziećmi (Krak.-Przedm. 36, parter).

Odczyt.

(o) Dyrektor T-wa Rozwoju Przemysłu, Rzemiosł i Handlu, dr. Nauk Społecznych Konrad Ilski, wygłosi odczyt w dniu 18 b. m. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie - Przedmieście 66, o godz. 8-ej wieczorem na temat: „Jak należy zorganizować pomoc kredytową dla rzemieślników, posiadających własne warsztaty". Będzie to trzeci z kolei odczyt D-ra K. Ilskiego, urządzony staraniem T-wa „Zjednoczenie" (Nowy-Świat 37), na temat dotyczący życia ekonomicznego i społecznego średniego mieszczaństwa polskiego.

Nowy kurs „przymusowy".

Właściciel szkoły handlowej żydowskiej M. Kryński wprowadził w stosunku do swych nauczycieli nowy, a przymusowy kurs marki i określił go na 58 kop., t. j. o 1 kop. wyżej ponad kurs urzędowy.

Żadne reklamacye nie pomogły, za miesiąc ubiegły wypłacono nauczycielom honoraryum w markach po kursie 58 kop.

Dodać należy, że przedsiębiorstwo p. Kryńskiego opłaca się świetnie, ma on z górą 1,000 uczniów, w samej tylko 8 klasie są 3 oddziały liczące stu kilkudziesięciu uczniów.

Schwytanie bandyty.

(o) W końcu kwietnia r. b. z więzienia warszawskiego zbiegł bandyta i koniokrad, Stanisław Szczawiński. Wdrożono śledztwo i stwierdzono, że zbieg ukrywa się w mieszkaniu żony swej we wsi Kłoski, w gub. Łomżyńskiej. Ponieważ Szczawiński w dzień przebywał w lasach, a na noc przychodził do mieszkania, przeto urządzono nań zasadzkę, ukryto się w sąsiedniej izbie u włościanina Teofila Stypułkowskiego i czatowano na przybycie zbója. Widocznie bandyta został zawiadomiony o zastawionych na niego sidłach, gdyż przez kilka nocy z rzędu nie przychodził do mieszkania swej żony. W ubiegłą środę około godz. 2 po poł., gdy Stypułkowski zajęty był na polu, z lasu wyszedł Szczawiński i zaczaiwszy się usiłował strzelić z rewolweru do Stypułkowskiego, lecz silny kmiotek w porę zauważył draba i nie pozwolił mu skorzystać z broni, lecz schwycił opryszka i zwołał na pomoc sąsiadów, Bandyta, chcąc uwolnić się, zadał Stypułkowskiemu nożem trzy rany w klatkę piersiową. Pomimo bólu, raniony nie wypuścił z rąk opryszka, lecz czekał na pomoc. Przybyli sąsiedzi skrępowali draba sznurami i wraz z ranionym Stypułkowskim przewieźli do Sokołowa, gdzie oddali go w ręce władz Wczoraj zrana przywieziono do Warszawy Stypułkowskiego i umieszczono go na leczenie w szpitalu św. Ducha. Stan niezbyt ciężki.

Potajemna gorzelnia.

(o) Do 14 komisaryatu zgłosił się stróż domu Nr. 19 przy ul. Równej Jan Fijałkowski, i zameldował, że w domu tym istnieje potajemna gorzelnia. Delegowani posterunkowi, znaleźli rzeczywiście w mieszkaniu małżonków Gradowskich, dwa antalki melasu i kocioł blaszany do pędzenia wódki. Odpowiedni protokół spisano w komisaryacie.

Samobójstwo.

(o) W szpitalu Dz. Jezus zmarła 35-letnia Marya Wałukaniec, która onegdaj otruła się w domu Nr. 40 przy ul. Wilczej arszenikiem. Marya Wałukaniec była manikurzystką. Zaskarżona przez właścicielkę domu Nr. 40 przy ul. Wilczej do sądu za niepłacenie komornego, skazana została na opuszczenie mieszkania. Powróciwszy z sądu do domu, napiła się arszeniku. Domownicy, spostrzegłszy działanie trucizny, wezwali Pogotowie, które odwiozło ją do szpitala.

Z sądów.

Ostrożnie z kartami na chleb.

(o) Jak w swoim czasie świadectwa ze złożenia egzaminów gimnazyalnych, tak obecnie karty na chleb są przedmiotem rozpowszechnionego handlu i objektem fałszu.

Są naturalnie osoby, które w dobrej wierze nabywają fałszywe karty; są i takie, które świadomie fałszują karty na chleb i, puszczając je w obieg, doprowadzają łatwowiernych nabywców do odpowiedzialności karnej w formie coraz ostrzejszej.

Wczoraj sąd okręgowy pod przew. sędziego Piontka rozpoznał sprawę 18-letniej Jochwet Silberberg i 52-letniego Szai Flinkiera, których przyłapano na handlu kartami na chleb, wśród których były fałszywe.

Oskarżeni tłomaczyli się, że nabyli karty na chleb od osób trzecich, nie wiedząc że są fałszywe.

Sąd skazał: 18-letnią Jochwet Silberberg na pół roku więzienia, 52-letniego Szaję Flinkiera — na półtora roku więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku skazanych odprowadzono do więzienia.

„Nietykalność" mężatek.

(o) Kołaczący się jeszcze między obowiązującymi u nas przepisami prawa przestarzały artykuł 182 kod. cywilnego, według którego żona, nie może stawić się, jako strona, w sądzie, bez zezwolenia męża, odżył i stał się „modnym" jako środek obrony, w sprawach, wytaczanych o komorne przeciwko tak licznym obecnie, odseparowanym od mężów wskutek wojny, mężatkom.

Niema prawie sprawy o komorne, w której pozwana mężatka nie zaczynała by obrony od tego, że jej samej do sądu przyjść nie wolno i, że powód winien czekać ze swą pretensyą, aż się wojna skończy, a pan małżonek powróci.

Gdyby tego rodzaju zasadę niezdolności prawnej mężatek przyjąć w pełnym zakresie, należałoby uznać, że żadna mężatka, niepłacąca komornego, nie może być do tego sądownie znaglona, w razie niemożności pozwania razem z nią i męża i że z drugiej strony żaden gospodarz nie powinien wynajmować mieszkania mężatce, działającej bez asystencyi męża, gdyż nie będzie mógł poszukiwać na niej komornego.

Zasadniczy wyrok w tej materyi zapadł na ubiegłem posiedzeniu sądu apelacyjnego na skutek skargi pełnomocnika gospodarza adwok. przys. Maysterka na wyrok sądu pokoju, mocą którego sprawa o komorne została umorzona z tej racyi, że pozwana lokatorka jest mężatką, a mąż jej, ewakuowany do Rosyi, oczywiście nie został wraz z nią podany do sądu.

Sąd apelacyjny orzekł: zapatrywanie sądu pokoju w kwestyi umorzenia sprawy przeciwko pozwanej mężatce na mocy art. 182 kod. cywiln. podzielić trudno z tej przyczyny, że powyższy artykuł został zmodyfikowany przez prawo specyalne z dnia 12 marca 1914 roku, ogłoszone w Nr. 76 zbioru praw, gdzie wyliczone są wypadki, w jakich żona, mieszkająca oddzielnie od męża, może przedsiębrać pewne czynności bez upoważnienia męża i w przedmiocie tych czynności może stawać w sądzie także bez upoważnienia męża; wprawdzie między temi czynnościami nie jest wymieniona możność zawierania umowy przez żonę w przedmiocie mieszkania, w którem mieszka oddzielnie od męża, lecz, gdy warunek oddzielnego mieszkania żony jest postawiony przez prawo, jako warunek przedsiębrania pewnych czynności bez asystencyi męża, to nie może ulegać wątpliwości, że żona sama, bez asystencyi męża, może zawierać umowę co do swego oddzielnego mieszkania, w którem mieszka, i w tej materyi może być pozywana do sądu bez asystencyi męża; gdy tym sposobem zapatrywanie w wyroku zaapelowanym jest prawu przeciwne, należy wyrok uchylić i polecić właściwemu sądowi rozpoznanie sprawy in merito.

W ten sposób sąd apelacyjny ustala zasadę, że mężatce, pozbawionej opieki męża, można wynająć mieszkanie i można ją samą pozwać o komorne.

Z kas pożyczkowo - oszczędnościowych.

(o) Pozbawione obowiązującej podczas pobytu władz rosyjskich egzekucyi policyjnej warszawskie kasy pożyczkowo - oszczędnościowe wytaczają obecnie przeciwko niewypłacalnym dłużnikom procesy na drodze sądowej. Przy takiem rozstrzyganiu spraw „kary, asekuracye" i t. p. „dodatki" nie są zasądzane przez sądy, lecz jedynie zaległy kapitał z procentem.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Bal maskowy" Verdiego, jutro „Faust" Gounoda.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro wieczorem „Sprzymierzone mocarstwa" Auernheimera, jutro po południu „Powrót posła" Niemcewicza i „Pan domu" A. Skarbka.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Król Stanisław August" I. Grabowskiego.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Panna służąca" J. Hennequina.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Jak się podobać mężowi".

Teatr Nowości. Dziś „Nareszcie sami" Lehara, jutro „Baron Kimmel", w poniedziałek „Hrabia Luksemburg".

Teatr Praski. Dziś premiera sztuki „Grochowy wieniec", jutro powtórzenie.

(o) Wczorajsze gazety żydowskie donoszą, że śpiewaczka teatru „Nowości" p. St. Claire, przechodzi do teatru żargonowego w Warszawie. Wyliczywszy inne podobne wypadki „Hajnt" stwierdza, że jednak „nagle wszyscy umieją mówić i śpiewać w żargonie". Wita ich też słowami „Szulem Alajchem".

Pogrzeby w Warszawie.

Na Bródno:

(Cmentarz św. Wincentego).

(o) Dzierzgowski Zygmunt, l. 22, elektrotechnik ze szpitala Wolskiego, godz. 11 rano. Burakowski Adolf, l. 53, stolarz, z kościoła Zbawiciela, godz 11 rano.

Ordynacya Miejska
dla stołecznego miasta Warszawy.

(Ciąg dalszy).

Prezydent miasta może wszystkie uchwały magistratu, na które się nie godzi, zakwestyonować ze skutkiem odroczenia i decyzyi władzy nadzorczej zasięgnąć.

§ 23.

Z zezwoleniem władzy nadzorczej może magistrat powołać deputacye, składające się z członków magistratu, rady miejskiej i innych prawo obywatelstwa posiadających osób, którym powierza niektóre wydziały administracyjne.

§ 24.

Rada miejska decyduje w następujących sprawach:

1. W potwierdzeniu budżetu miejskiego.
2. W rozporządzeniu dotyczącem ustaw podatkowych.
3. W zaciąganiu miejskich pożyczek.
4. W wydatkach poza budżetem miejskim, które przekraczać nie mogą w tym roku 6000 M.
5. W zakładaniu albo zasadniczej zmianie zakładów, lub przedsiębiorstw gminnych.
6. W rozporządzeniach ogólnie obowiązujących przepisów i statutów w sprawach gminnych.
7. W zmianach w stanie miejskich realności i kapitałów.
8. W sprawach przekazanych pod obrady radnym miasta przez władzę nadzorczą albo magistrat.

Uchwały podejmuje rada miejska w sprawach wymienionych pod Nr. 1 — 8 na podstawie wniosków magistratu.

Rada miejska ma prawo zwrócenia się z zażaleniem do władzy nadzorczej co do załatwiania spraw przez magistrat, jako też poszczególne miejskie deputacye. Prezydent miasta, członkowie magistratu mogą brać udział w posiedzeniach rady miejskiej, na których przysługuje im prawo zabierania głosu każdej chwili.

§ 25.

Jeżeli magistrat i rada miejska zgodzić się nie mogą, a sprawa musi być załatwiona, wtedy decyduje władza nadzorcza.

§ 26.

Dokumenta, dotyczących spraw prawnych, które mają zobowiązywać gminę miejską, winny być podpisane przez prezydenta, lub jednego z burmistrzów i jednego członka magistratu.

Na dokumencie należy przyłożyć pieczęć.

§ 27.

Magistrat i rada miejska wydają regulamin swych posiedzeń, zawierający bliższe przepisy, co do zapozwów i prawomocnych uchwał, który potwierdza rada nadzorcza. W razie ostatecznej odmowy tego zatwierdzenia wydaje władza nadzorcza regulamin.

§§ 28, 29. Prawo dyscyplinarne.

§ 28.

Następujące przepisy dotyczą wykonywania władzy dyscyplinarnej nad urzędnikami miejskimi, oraz członkami zarządu miejskiego piastującymi urzędy honorowe.

Kary dyscyplinarne są następujące:

Nagana piśmienna,
grywna do 1000 marek,
dymisya lub wykluczenie z urzędu.

Prezydent miasta ma władzę dyscyplinarną nad urzędnikami miejskimi z wyjątkiem członków magistratu. **Kary pieniężne może tylko w wysokości 50 marek naznaczyć.** Dymisyę urzędników miejskich uchwala magistrat. Prócz tego może tę dymisyę władza nadzorcza uchwalić, **która obok prezydenta miasta ma zresztą zupełną władzę dyscyplinarną nad urzędnikami miejskimi w myśl ust. 1.**

Przeciwko karom dyscyplinarnym, wymierzonym przez prezydenta miasta lub magistrat, dozwolone jest zażalenie do władzy nadzorczej.

Władzę dyscyplinarną nad członkami magistratu i członkami miejskich deputacyj piastującymi urzędy honorowe ma władza nadzorcza.

Dymisye prezydenta miasta może tylko Generał - Gubernator, a dymisyę obydwóch burmistrzów szef administracyi postanowić.

(D. c. n.).

Z prasy polskiej.

Beznamiętny głos.

We wczorajszym numerze „Przeglądu Porannego“ ukazał się charakterystyczny artykuł, na ogólnem tle „wojny i polityki“ szkicujący obecne stadyum sprawy polskiej.

Pod lekkiem piórem p. Cz. J...iego najdrażliwsze sprawy, najbardziej palące zagadnienia, najboleśniejsze przypuszczenia składają się w zgrabny piruet myślowy, a nawet tam, gdzie domyślać się można ataku, jest on wykonany z tą giętkością, która cechuje renomowanych fechtmistrzów, popisujących się znajomością cięć. Każda myśl zdaje się tu mówić za Rostandem: Mon Dieu, ca n'est pas une cause, que j'attaque ou que je defends... choć temat nie nadaje się chyba do robienia z niego histoire d'un qauvre... pays.

Że jednak choć w tak felietonowej formie, to przecież dość ściśle ujął autor najważniejsze może w tej chwili zagadnienia naszego dziś i naszego jutra, podajemy je tutaj w całości, zastrzegając się, że do rzeczowego ich rozpatrzenia powrócimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

„Jakież dałyby się z obecnego stanu rzeczy wysnuć konjunktury polityczne? Czy wogóle dadzą się wysnuć? Czy należy je wysnuwać — już obecnie?

Podczas walnego zebrania w Krakowie w dn. 30 kwietnia członków Koła Polskiego, oraz Nacz Komitetu Narodowego, na którem to zebraniu stanęła urzędowa konsolidacya stronnictw tudzież rozdzielenie działalności między Komitet i Koło — wyraził się eks. Biliński, b. minister, przewodniczący Komitetowi: „Ojczyznę naszą wskrzeszą mocarstwa przedewszystkiem dla siebie, ale Polska wówczas tylko spełni posłannictwo europejskie, gdy naród nasz będzie zadowolony i szczęśliwy“. Jak w zaraniu wojny, wyobraził sobie N. K. N. to, co może narodowi naszemu dać szczęście i zadowolenie, — wiemy. Deklaracyę komitetu z 16 sierpnia 1914 r. znamy. Obecnie Komitet Nar. łącznie z Kołem Polskiem tę swoją niezłomną „oryentacyę“ potwierdził. Okazuje się przeto, iż wszechpartyjny, wysoce parlamentarny, krakowsko-wiedeński, Nacz. Komitet Narodowy, pozostający w najściślejszym związku z Kołem Polskiem, upatruje w obecnej konstelacyi wypadków wojennych mocny grunt polityczny dla wiary niezachwianej nietylko w możliwość, ale w pewność powstania Polski przyświecającej oryentacyi Nacz. Kom. Narodowego.

W obecnym, niezmiernie dotkliwym braku ścisłych pewników byłoby tego rodzaju oświadczenie, jeżeli nie drogowskazem, to wyraźną wskazówką, że nawet wśród obecnej konstelacyi wojennej da się dopatrzyć bodaj piędź stałego gruntu, dla zajęcia — mniejsza trafnego czy nietrafnego — ale bądź co bądź realnego stanowiska. Niestety podczas tychże krakowskich obrad poselskich wystąpił z bardzo wytrawnem przemówieniem sędziwy Stanisław hr. Tarnowski i z pod konkretnego stanowiska N. K. N. bez trudu grunt wyrwał. „W naszem nieszczęśliwem położeniu — rzekł prezes Akademii Umiejętności — jest i ten ból, ten dodatek straszny, że na swój los wpływać możemy tak mało! Stanowić o nim będą silniejsi od nas“...

I pośpieszywszy dodać, że naród rozbity na partye nie mógłby na losy swoje wpływać wcale, oświadczył Tarnowski, iż droga obrana przez N. K. N. bądź co bądź dobrą jest. Wszelako ostateczna konkluzya mów rozpłynęła się w ogólnik. Piękny, ani słowa, ale ogólnik. Wyjął go Tarnowski ze wskazań politycznych Szujskiego, zwąc go tradycyjnem przykazaniem całej historyi naszej. Brzmi zaś owe hasło: „Z Zachodem przeciw Wschodowi!“

Podczas walnych obrad krakowskich nie padł z żadnych ust wyraz: „Niepodległość!“ Pojęcie to aczkolwiek całkowicie in abstracto — znajdziemy natomiast na pierwszem miejscu w marcowej tegorocznej warszawskiej Deklaracyi tak zwanej stu. I oto mielibyśmy jakby pięć mgławic politycznych unoszących się nad szachownicą wojenną dzisiejszą na której, jak się rzekło, doba, nawet godzina bez zmian nie upływa.

Po pierwsze, kamieniem węgielnym wszystkich oryentacyi polskich ma być pewnik, że Rosya nigdy już więcej do Warszawy, względnie do t. zw. Kongresówki nie wróci; z czem wiąże się ściśle liczenie się z aksyomatem kanclerza Bethmana Hollwega, iż sprawę polską rozwiążą w porozumieniu z sobą — mocarstwa centralne.

Po drugie. Oryentacya wręcz przeciwna, roztapiająca się w dość mglistych nadziejach, że Rosyanie „jakoś tam“ wrócą, a z pierogami dla nas, rublami, oraz autonomią... Dewiza czyli zawołanie: Najpierw żyć — potem filozofować! A jak się ten powrót ma stać i coby ewentualnie przyniósł, wygodniej niezastanawiać się.

Po trzecie. Z Zachodem przeciw Wschodowi! — czyli oryentacya zasadniczo antirosyjska i — i kropka. Byle nie z Rosyą! Reszta — znajdzie się we właściwym czasie.

Po czwarte. Byle niepodległość! Oryentacya najbardziej ze wszystkich rozlewna, elastyczna, gołosłowna, wreszcie idealna ale jak wszystkie „najprostsze“ hasła: do propagowania najłatwiejsza.

Po piąte. Oryentacya N. K. N. określająca wcale ściśle jakie „miejsce“ (aby użyć wyrazu eks. Bilińskiego) zadowolni Polskę i uczyni ją szczęśliwą.

Oto wszystkie pięć aktualnych politycznych mgławic. Do wyboru“.

Sprawy polskie.

Wells o przyszłej Polsce.

„Utro Rossii“ zamieściło artykuł H. G. Wells'a p. t. „Nowa mapa Europy“, drukowany jednocześnie w jednym z miesięczników angielskich. Mówiąc o zmianach, które nastąpić muszą na wschodniej połaci Europy, charakteryzuje pisarz angielski również i sytuacyę Polski. Wywodów Wells'a nie podajemy, notujemy jednak fakt ten jako echo odłamu myśli angielskiej o sprawie polskiej.

Blok postępowy przeciwko Polakom.

Poseł rosyjski Szulgin, pisząc na łamach „Kijewlanina“ o działalności bloku postępowego w Dumie, przyznaje, że dla poruszenia wielu spraw „brakło czasu“ i że „przeważnie dlatego kwestye narodowościowe prawie nie były poruszane. Ale była, oświadcza polityk rosyjski, jeszcze inna przyczyna“. W sprawie polskiej natknęliśmy się na następującą kwestyę, wzbudzającą zdumienie: wówczas, gdy powstał blok postępowy, pretensye Polaków nie przekraczały autonomii politycznej. Ale od tego czasu punkt widzenia Polaków zmienił się zasadniczo, obecnie bowiem Polacy mówią już nie o autonomii, lecz o samodzielności, której co prawda, nie identyfikują z „niepodległością“. Pod samodzielnością Polacy najwidoczniej rozumieją taki ustrój, któryby przypominał unię Austryi i Węgier. Pod niepodległością zaś należy pojmować istnienie państwowe zupełnie niepołączone z Rosyą. Wobec zmiany poglądów Polaków blokowi należałoby wyjaśnić swój stosunek do tej sprawy. Ale narazie tego nie uczyniono. Taka niewyświetlona sytuacya przeszkadza chociażby nawet teoretycznemu rozstrzygnięciu kwestyi rosyjsko-polskiej. Prasa polska w Rosyi uważa ze swej strony oświadczenie powyższe za półoficyalne wypowiedzenie wojny Polakom przez postępowców rosyjskich.

Przemilczanie sprawy polskiej.

Herve w dzielnym artykule wstępnym w dzienniku „Victoire“ zdradza fakt, że dziennik ten został poprzedniego dnia skonfiskowany z powodu artykułu o Polakach. Herve zastrzega sobie powrócenie do tego przedmiotu ze zdwojoną ostrożnością. Ze względu na niebezpieczeństwo kwestyi polskiej Herve wytyka cenzurze, że nie należy się poniżać przez zupełne przemilczanie sprawy polskiej.

Z życia wygnańców.

Nauczyciele z Galicyi w szkołach wygnańców

Wydział wykonawczy rady zjazdów polskich organizacyj donosi do gazet polskich w Petersburgu, że ministeryum oświaty zezwoliło na obejmowanie posad nauczycielskich w prywatnych szkołach początkowych dla dzieci wygnańców polskich przez Polaków, którzy ukończyli szkoły średnie w Galicyi. Odnośny okólnik brzmi dosłownie jak następuje: „Na wniosek zarządu okręgu naukowego ministeryum oświaty zawiadomiło mnie komunikatem z dnia 15 kwietnia, że uznało za możliwe, wobec okoliczności czasu wojennego, w charakterze czasowego zarządzenia udzielić pozwolenia osobom, które ukończyły szkoły średnie w Galicyi, wykładania w prywatnych szkołach początkowych dla dzieci wygnańców-Polaków, z tem zastrzeżeniem, aby do wykładu przedmiotów w języku rosyjskim w szkołach takich byli powołani specyalni nauczyciele lub nauczycielki, którzy otrzymali wykształcenie w rosyjskich zakładach naukowych. Zarządzający okręgiem: J. Cwietkow“.

Organy polskie wyrażają swoje niezadowolenie z powyższego rozporządzenia. Przedewszystkiem dlatego, że ministeryum oświaty i w tej tak naglącej sprawie czyni znów cały szereg zastrzeżeń, w zupełności nie odpowiadających powadze dzisiejszych stosunków wojennych. Z całego tego rozporządzenia widać, że władze rosyjskie tam nawet, gdzie chcą pokazać jakoby mieli zrobić jakieś ustępstwo na rzecz Polaków, czynią to tylko pod pewnymi warunkami i z pewnemi ograniczeniami.

Wieści z Rosyi.

Usunięcie episkopa.

Pisma rosyjskie donoszą, że członek tyfliskiej filii synodu, Leonidas, episkop erywański, poprzednio poddany niemiecki, Wimpfen, został na skutek decyzyi synodu usunięty z zajmowanego stanowiska.

„Zjednoczona szlachta“ przeciwko Dumie

Przedstawiciele „zjednoczonej szlachty rosyjskiej“ odwiedzili w tych dniach Stürmera, z którym mieli dłuższą rozmowę, dotyczącą między innemi kwestyi wznowienia pracy izb prawodawczych. Przedstawiciele wypowiedzieli się przy tej sposobności przeciwko „tolerowaniu“ Dumy państwowej przez rząd.

Neidhard do cara.

(Dalszy ciąg).

Profesor Dzwonkowski w swym wstępie do raportu Neidharta pisze:

Reakcyoniści rosyjscy przyjęli akcyę, zmierzającą ku wytępieniu łapownictwa, jako osobistą obrazę. Gdy na zjeździe zjednoczonej szlachty książę Uchtomski zaproponował „powitać działalność rządu, wymierzoną przeciwko łapownictwu i grabieży grosza skarbowego“, wniosek ten wywołał oburzenie wśród reakcyjnej szlachty:

— „Za nic“ — krzyczano ze wszech stron.

Wtedy książę Uchtomski umotywował swój wniosek:

„Rewizye senatorskie winny uzdrowić Rosyę... Ostatnią wojnę przegraliśmy przez łapownictwo... Nawet tajni radcowie zacierali przestępstwa tej kategoryi“...

— „Kłamstwo — krzyczała w odpowiedzi reakcyjna szlachta — wojnę przegraliśmy przez prasę“...

Wtedy hr. Bobryński złożył wniosek, zmierzający ku pogodzeniu zwaśnionych stron:

„Ponieważ o pracach naszych będzie dane sprawozdanie jego cesarskiej mości, to niech panowie pozwolą mi wtedy poruszyć tę kwestyę“...

— „Za nic“. —

Wniosek zdjęto z porządku dziennego, poczem zjazd został zamknięty.

W tak zwanej „opinii publicznej“ naówczas panował nastrój w tej mierze „iście rosyjski“.

I tutaj zagrażał odpór rodzimej „opinii publicznej“, nastrajanej wieloma drogami w imię różnorodnych dogmatów etycznych, z których najgórniejszy brzmiał, iż nie należy wywlekać własnej cuchnącej zgnilizny przed obce forum publiczne, pod stronny sąd najeźdźców eksploatatorów. Kamarylla magistracka miała rozgałęzione wpływy, wielu rycerzyków przemysłu tuczyła ona z magistrackiego żłobu, na wszystkich szczeblach drabiny społecznej miała ludzi zainteresowanych w kontynuowaniu i osłanianiu panamy miejskiej, a oddziaływanie jej sięgało do klubów, gdzie zgrywały się w pokera umitrowane państwa, do zdobnych w kolumny sal bankowych, do biur najwpływowszych redakcyi.

To też większość pism warszawskich zachowała w tej sprawie — tak sensacyjnej i tak żywotnej — grobowe milczenie, lub najdalej sięgającą rezerwę... Tymczasem śmiałe wystąpienie było w danym wypadku obowiązkiem obywatelskim i to z dwóch względów:

1) wchłonięci w sferę państwowości bizantyjsko-mongolskiej, o specyalnej deprawacyi składających ją czynników, łatwo ulegać mogliśmy zakaźnym wyziewom tej deprawacyi i jedynie niezwłoczne wypalenie pierwszych jej przejawów, bezlitosne piętnowanie ich publicznie, mogło nas chronić od zakorzenienia się i rozkwitu w społeczeństwie naszem rozkładowych wpływów chorej duszy rosyjskiej;

2) rewelacye dyskredytowały dotychczasowy, urzędniczy tryb gospodarki miejskiej i temsamem udowodniały niezbędność zaprowadzenia szerokiego samorządu miejskiego, w którymby żywotne potrzeby milionowego miasta zaspakajane były przez jego zaufanych przedstawicieli pod bezpośrednią kontrolą społeczeństwa.

Ale snać stuletnia niewola wyżarła na nas znamienne piętno swoje, zabagniła serca i mózgi.

Zapamiętać należy, iż to mówi p. Dzwonkowski - historyk.

* * *

Śmiałość Makowieckiego, Modzelowskiego i Bindera robiła jednak swoje. Dopomagał jej antagonizm między Stołypinem i Skałonem. A wyznaczone przez Skałona śledztwa dostarczały niemal codziennie wciąż nowych i nowych dowodów gangreny.

Daremnemi były usiłowania Jaczewskiego: tu zastawi stawidło — tam rwą się brzegi. Pozostawało jedno: próba pertraktacyj z wezwanym Binderem. Znowu więc — po raz wtóry w życiu — zeszli się ci dwaj ludzie — w tym samym, co wprzódy gabinecie ówczesnego kacyka Warszawy.

— Ekscelencyo! pan mnie wezwał: przyszedłem.

— Czem mógłbym być panu pomocnym? — zapytał Jaczewski.

— Mnie — osobiście mnie?

— Tak.

— Niczem.

Zdumiał królik. Jął mówić wolno — cedzić.

— Jakto... ja.. nie mogę być panu w niczem użytecznym?

— W niczem — brzmiała odpowiedź Bindera.

— Pułkownik Żerebkow mówił mi, że pan chciałby z powrotem wstąpić na służbę do magistratu.

— Nie upoważniałem go, ekscelencyo. To jakieś nieporozumienie.

— Nieporozumienie — wyszeptał Jaczewski.

Równocześnie wstali z krzeseł.

— Mogę odejść? — zapytał Binder.

— Pocoś pan przychodził — wykrzyknął Jaczewski — „wot wam dwier“.

Binderowi krew uderzyła do głowy.

— Ja wyjdę z pańskiego gabinetu — ale przez te same drzwi wyprowadzę pana... z Warszawy...

Binder wyszedł. Tego dnia, w obawie aresztowania, nie nocował w domu.

— To straszny człowiek — uskarżał się do pułkownika Żerebkowa.

— Nie — przeciwnie: miękki, jak wosk. Nie umiałeś pan mówić z nim.

I to właśnie „nie umiałeś pan mówić z nim“ zdecydowało: zdjęto zeń szlify i kazano się podać do dymisyi. Usłuchał: musiał. W odpowiedzi otrzymał odezwę z dnia 6 listopada 1909 r., za Nr. 23283.

„Urzędnikowi do szczególnych zleceń przy Warszawskim generał - gubernatorze, radcy dworu Żerebkowowi. Raportem z dnia 5 b. m. prosi pan o uwolnienie, skutkiem przepracowania, od obowiązków prezesa komisyi, wyznaczonej do przeprowadzenia śledztwa w sprawie urzędników magistratu m. Warszawy.

Skutkiem tego, uwalniając pana od wzmiankowanych obowiązków i mianując zastępcą pańskim starszego urzędnika do szczególnych zleceń przy warszawskim generał - gubernatorze, szambelana Fułłona, proszę oddać mu papiery i kancelaryę.

Jednocześnie wyznaczając panu tysiąc rubli nagrody, miło mi wyrazić panu serdeczną wdzięczność za pańską szczerą i pilną pracę.

Generał - adjutant Skałon.

Dyrektor kancelaryi Jaczewski.

Z pułkownika — radca dworu. Zdjęcie epoletów i degradacya. Za to zaś „serdeczna wdzięczność“ i tysiąc rubli.

Wzięcia tysiąca rubli odmówił. I do łóżka się położył. W parę dni zaprosił Bindera.

— Czemu pan leży?

— Nie chcę wyjść na ulicę, póki nie ochłonę. Obawiam się spotkania z Jaczewskim, lub Skałonem. Obawiam zaś dlatego, że jestem tak zdenerwowany, iż mógłbym dać temu, lub tamtemu po mordzie.

Rozmowa potoczyła się: co robić, jak robić. Tegoż dnia pociągiem nocnym kolei petersburskiej Binder wlókł się nad Newę, aby nanowo dolać oliwy do ognia i w ten, lub inny sposób sprawę rozwikłać.

Zawrzała robota. Dygnitarze ministeryum spraw wewnętrznych Gerbel i Przeradzki pchali do rewizyi senatorskiej. W tymsamym kierunku szedł książę Oboleński, generał Bibikow. Za rewizyą przemawiały nadnewskie organy prasy.

U Stołypina otrzymał Binder audyencyę. Nim na nią poszedł, wezwał z Warszawy Makowieckiego na naradę. Redaktor „Gońca“ pierwszym pociągiem ruszył w drogę. Towarzyszył mu Modzelowski.

Audyencya u premiera rosyjskiego trwała 45 minut. Binder mówił o złodziejstwie urzędników i tolerowaniu złodziejstwa przez warszawskie władze najwyższe —Makowiecki o ciężkiem położeniu prasy, pieniężnie karanej za walkę ze złodziejami.

Rewizya senatorska była postanowiona. Wkrótce też nastąpiła nominacya Neidharta.

* * *

(D. c. n.).

„Riecz" o kwestyi żydowskiej.

W kwestyi żydowskiej zamieściła petersburska „Riecz" znamienny artykuł, z którego przytaczamy w dosłownem tłumaczeniu, co następuje: „Kwestya żydowska nastręcza w Rosyi dużo trudności. Większości polityków rosyjskich zdaje się po dawnemu, że w kwestyi żydowskiej należy zgodzić się na ustępstwa. Ale odgrywa tu poważną rolę porządek rozważania spraw przez Dumę państwową. Trudno ignorować fakt, że rozszerzenie praw żydów jest przyjmowane przez znaczne warstwy ludności niezbyt życzliwie. Jednakże, o ile środki te będą zarządzone łącznie z całym szeregiem innych, jeżeli jednocześnie z nadaniem żydom pewnych praw, pozostałej ludności będzie dana możność rozwinięcia więcej samodzielności dla walki z polityczną i ekonomiczną przewagą żydów, której się obawiają, wówczas takie częściowe rozszerzenie praw żydów dokonane będzie znacznie łatwiej. W najwyższym stopniu drażnić będzie ludność taki porządek, przy którym kwestya żydowska byłaby wysuwana na plan pierwszy".

W przewidywaniu ataków na Odesę.

Podług prasy petersburskiej naczelnik miasta Odesy wydał przepisy obowiązujące, według których ludność pod karą grzywien powinna po zapadnięciu zmroku zamykać okienice, zasłaniać drzwi i okna i wogóle zarządzić środki przeciwko przedostawaniu się światła na ulicę. Przepisy te wprowadzone zostały z dniem 22 kwietnia.

Olbrzymie nadużycia na stacyach.

Pisma moskiewskie donoszą, że wszczęta została sprawa o olbrzymie nadużycia na stacyi kolejowej Pskow. Uległo rabunkowi 10 wagonów, naładowanych różnymi produktami i towarami. Podobne wieści dochodzą jednak i z innych stacyj, przypuszczają więc, że ma się tu do czynienia z dobrze zorganizowaną szajką złodziei w mundurach urzędników kolejowych.

Odmowa Finlandyi.

Pisma petersburskie zaznaczają, że Związek finlandzkich fabrykantów papieru ogłosił, iż wobec wielkiego napływu zamówień nowych zapotrzebowań na papier przyjmować nie może. Zamówienia dotychczasowe wykonywane będą wogóle w miarę możności, panuje jednak obawa, że i w Finlandyi da się we znaki brak papieru. W takim razie nie będzie można już stamtąd wywozić w najbliższej przyszłości żadnego papieru wogóle.

Naczelnik policyi na czele bandy złodziejskiej.

Władze sądowe w Petersburgu ukończyły śledztwo w sprawie byłego naczelnika wileńskiej policyi śledczej, Grigorjewa, który stał na czele międzynarodowej bandy złodziejskiej. Banda ta dopuściła się całego szeregu rabunków, oszustw i kradzieży w różnych częściach Rosyi i grasowała przez pewien czas w Warszawie, oraz innych miastach Królestwa Polskiego. Proces będzie obfitował w szczegóły bardzo sensacyjne, charakteryzujące stosunki rosyjskie.

Wprowadzenie monopolów państwowych jedyny środek ratunku dla Rosyi.

Idea wprowadzenia monopolów państwowych w pewnych dziedzinach wytwórczości i handlu, w celu wypełnienia luk budżetowych, powstała wśród członków komisyi budżetowej Dumy, znalazła obecnie uznanie i ze strony Rady państwa. Według opinii komisyi finansowej izby wyższej, w obecnej sytuacyi finansowej państwa nie można zaniechać wprowadzenia chociażby pewnych, najmniej niebezpiecznych dla przedsiębiorczości prywatnej monopolów, które też powinny być ustanowione możliwie najrychlej. Komisya uznaje za zupełnie możliwe wprowadzenie rządowej sprzedaży cukru i niektórych innych produktów. Wprowadzenia monopolów naftowego i ubezpieczeniowego wymaga znacznych sum na skupienie przez skarb przedsiębiorstw prywatnych, jest jednakże możliwe do uskutecznienia. Wprowadzenie monopolów może zwiększyć dochody państwa o 400 milionów rubli rocznie.

O prawo wyborcze dla kobiet w Rosyi.

Liga równouprawnienia kobiet zwróciła się, jak donosi „Riecz", do posłów, należących do bloku postępowego z wnioskiem przyznania praw wyborczych kobietom, które okazały tyle hartu ducha wobec przeżywanych obecnie ciężkich prób. Zdaniem „Rieczi" jednak, projektu tego nie należy tymczasowo brać poważnie, bo „Rosya ma do załatwienia długi szereg ważniejszych i bardziej naglących kwestyj, aniżeli wyborcze prawo dla kobiet".

Dział ekonomiczny.

Związki rewizyjne.

Właściwie jesteśmy już obecnie w stadyum likwidacyi moratoryum, tylko dziwnem jest bardzo, iż likwidacya odbywa się bez pomocy przysięgłych rewidentów. Od wielu lat idea ta błąka się w artykułach, broszurach i w specyalnych referatach, powoli jednak wsiąka w samowiedzę publiczną i, ostatnio, główna Rada opiekuńcza wyłoniła komisyę rewizyjną, choć, niestety, znów nie ze specyalistów złożoną... Związek buchalterów dawno już kołacze o instytucyę buchalterów przysięgłych i, nawet myśl tę odnowił obecnie w podaniu do zarządu m. Warszawy, który się sam obywa dotąd, pomimo nawoływań publicznych, bez niezależnej od siebie, a fachowej komisyi rewizyjnej.

Nie dziwić się zarządowi miasta, złożonemu z osób mało obeznanych z własnemi przedsiębiorstwami i interesami, z celową i przewidującą organizacyą kontroli. Forma tam zastępuje treść i najczęściej też zupełnie niewiadomo, czy w formie... treść się znajduje. Szczególnie niezależnej rewizyi — poza „przyjaciółmi" wybieranymi do urzędowych komisyj rewizyjnych, powinny podlegać siły materyalne społeczne, któremi szafuje municypalność, oraz olbrzymie oszczędności krajowe, umieszczone w bankach naszych i wszelkich innych instytucyach, by nie stały się pastwą niedołęstwa, bezrządu, prywaty lub złej woli...

Organizacya przysięgłych rewidentów lub Związki rewizyjne (Treuhandy), istnieją w Anglii i Niemczech, w Polsce zaś ich niema, gdyż nie dość jasno są zrozumiane i odczute w naszym świecie handlowym. Mówią, że prowadzenie interesów u nas jest tak mało etyczne, ścisłość ksiąg tak mało wiarogodna, iż o jakimkolwiek nadzorze rewizyjnym mowy być nie może. A jednak właśnie rewizya ksiąg i interesów będzie tem lekarstwem, tą drogą poprawy dla wprowadzenia etycznych stosunków i porządków buchalteryjnych i kontrolujących do naszego życia handlowego. Likwidacya moratoryum, to właśnie sposób sanacyi tych stosunków, na istnieniu których zarabiali: „fabrykanci opinii"... kredytowej, pośrednicy dyskontowi i t. d.

Gdy kto szuka kredytu produkcyjnego, lub obrotowego, to naprawdę nie powinien opłacać się nikomu, tylko wykazać stan swoich interesów książkami, które buchalter lub rewident, umiejący fachowo badać i myśleć, sprawdzi. Za mało jest tylko raz do roku to robić, lecz cały okres operacyjny przedsiębiorstwa lub instytucyi podlegać winien systematycznej a częstej kontroli, do której społeczeństwo i ogólne zebrania powołać winny ludzi świadomych i od zarządów, ani w wyborze ani w czynnościach, niezależnych... Gdyby ta zasada była utrzymaną wszędzie, nie bylibyśmy w czasie wojny narażeni na braki we wszelkich przejawach naszego życia gospodarczego i społecznego. Teraz, przy układach moratoryjno-prolongacyjnych, związki rewizyjne, złożone z „uświadomionych" rewidentów są wprost konieczne, bo muszą być oparte na danych pewnych, sprawdzonych, a nie na podstawie fałszywych bilansów i wschodniego „awoś".

Wiemy o projektach w kierunku mianowania „rewidentów przysięgłych" lub stworzenia odpowiedniej instytucyi, przedstawianych warszawskiemu Komitetowi giełdowemu, który jednakże, pomimo przykładu rygskiego Komitetu giełdowego, nie może zdecydować się na wprowadzenie w życie tego, czego wymaga to życie dla sanacyi stosunków gospodarczych, a przytem zawsze gra rolę „osoba" i firma, nie treść i potrzeba...

A jednak brak związków rewizyjnych u nas jest przyczyną „nie handlowego" prowadzenia wielu interesów i przedsiębiorstw i strat dotkliwych naszych instytucyj finansowych. Szczególniej te braki widoczne są w średnich firmach przemysłowych i kupieckich, które nie rzadko mają dobrych fachowców przy wyrobach, zakupie lub sprzedaży, ale złych organizatorów kontroli, buchalteryi, oraz równowagi finansowej i statystycznej przedsiębiorstwa, na których główne, a nawet wyłącznie polega powodzenie.

U nas nieświadomość publiczna i nepotyzm kół wzajemnej adoracyi tworzy synekury w radach i komisyach, delegując często urzędników bankowych — drobne tryby dużej maszyny — do rewizyi bilansów fabryk i przedsiębiorstw. Rewizya ta też zasadza się na sprawdzeniu rachunków księgi głównej z bilansem... ba nawet na zesumowaniu bilansu! U nas urzędnicy kolejowi, którzy nigdy nie dotykali się bilansów i inwentarzy handlowo-fabrycznych, którzy ni rozumieją obrotów handlowych, stają się niespodzianie kontrolerami, organizatorami i znawcami banków emisyjnych lub przedsiębiorstw fabrycznych!...

Niestety, są to rezultaty, nabyte ze wschodu, gdyż generał piechoty może być prezesem teatrów lub kuratorem okręgu naukowego, a każdy żołnierz — felczerem.

Rewidenci, na mocy długoletniej praktyki i badań, powinni sprawdzać: całość prowadzenia interesów, system zakupów i kalkulacyi, kontroli magazynowej i wydatków handlowych, środki powiększenia obrotów, nowe rynki zbytu, kontrole i odpowiedzialność dłużników, dalej powinni się znać na sprawach fabrycznych, podatkowych, targowych. Nie można jednak żądać, by rewident, który dziś kontroluje fabrykę maszyn, jutro składy kolonialne, a potem interes ekspedycyjny lub browar i to w rozmaitym charakterze, jako: rewident bilansów, jako ekspert sądowy lub podatkowy, jako kontroler malwersacyj—by taki człowiek był wszechstronnym specyalistą. Dlatego też, związki rewizyjne składać się winny z fachowców, w odpowiednich gałęziach pracy gospodarczej wykwalifikowanych. Szczególniej trzeba mieć specyalistów dla firm drobnych i średnich, dla kupców detalicznych i kooperatyw, a każdy taki specyalista powinien być nietylko kontrolerem, lecz i doradcą.

Stoimy na przełomie naszego życia ekonomicznego i jego przyszłości i — właśnie obecnie — jeszcze w czasie wojny — jest czas zająć się badaniem interesów firm, będących wskutek przesilenia w czasowych trudnościach płatniczych. Bezwzględność pogrzebałaby dużo żywotnych i zdolnych do bytu firm i osób, zachwianych wskutek niedostatecznej handlowej i finansowej organizacyi i wstrzymanego kredytu przy unieruchomionym, nieraz znacznym, stanie czynnym.

Nie mamy Izby handlowej, więc znów polecamy, dla dobra ogółu, naszemu Komitetowi giełdowemu stworzenie Stowarzyszenia rewizyjnego, złożonego ze specyalistów i ludzi wytrawnych. Może to być Związek z obowiązkowym kapitałem gwarancyjnym udziałowców i pod nadzorem Komitetu, ale związek ludzi światłych i niezależnych, a przedewszystkiem etycznych i prawych...

Trzeba przyznać warszawskiemu Komitetowi giełdowemu, iż dużo pracuje i stara się być w rozmaitych kierunkach bardzo pożytecznym społeczeństwu. Nawet w czasie rządów rosyjskich toczył Komitet walki o rozmaite prawa i przywileje dla handlu polskiego i dobrze zasłużył się krajowi... Ma jednak Komitet stronę słabą, iż jest niechętny inicyatywie i pomocy z zewnątrz, uważając, iż sam sobie wystarcza. W tem leży właśnie błąd w jego owocnej działalności. Rozwój przemysłu w Ameryce zasadzał się na tem, iż każdy nawet robotnik miał prawo do inicyatywy i pracy dla dobra przedsiębiorstwa. Bądźcie, panowie, więcej dostępni dla dobrych, choć obcych, nie z waszego łona wyszłych, idei, dążących do rozwoju dobrobytu i etyki w handlu polskim.

Vester.

Kurs marek w krajach neutralnych.

W tych dniach zapadła w Zurychu bardzo ważna decyzya sądu, mianowicie w sprawie pewnego domu handlowego w Hamburgu, któremu należało się od jednej z firm zurychskich na podstawie tranzakcyi, zawartej przed wojną, mar. 2,670. Termin płatności przypadał dn. 5 lipca 1914 r., dłużnik jednak nie zapłacił i dom hamburski wszczął kroki sądowe, które przypadły już po wybuchu wojny. Gdy przyszło później do obrachunków, powstały trudności obliczenia kursu marek. Firma hamburska broniła poglądu, iż dług musi być uiszczony w walucie szwajcarskiej, według kursu z dnia, w którym przypadała płatność długu (1 m. równa się 1 fr. 23), firma zaś hamburska dowodziła, iż płacić ma według kursu z roku 1915 (1 marka równa się fr. 0.94 — 1.05). W ten sposób powstała różnica, wynosząca około 600 fr. Sprawa przeszła do sądu, który przychylił się do zdania wierzyciela. W motywach wyroku sąd zaznaczył, iż do dnia 5-go lipca 1914 r. miejscem płatności był Hamburg, poczem wskutek niezapłacenia długu miejscem płatności długu został Zurych, jako prawne zamieszkanie dłużnika. Gdy przypadła płatność długu, kurs marki wynosił fr. 1.23 i po tym kursie dług musi być zapłacony. Skarga wierzyciela musi być uwzględniona z tego jeszcze powodu, iż skutkiem nieotrzymania należności w terminie, poniósł straty, mieszczące się w różnicy kursów marki. Zgodnie z tym wyrokiem, firma hamburska ma zamiast 2.670 mr. otrzymać 3.300 marek.

Ogólne zebranie członków Zgromadzenia Giełd.

Wczoraj o godz. 4-ej po południu odbyło się pierwsze doroczne zebranie członków Zgromadzenia Giełdowego Warszawskiego.

Posiedzenie zagaił wice-prezes Komitetu Giełdowego, p. Kazimierz Natanson, zaprosiwszy na asesorów pp. Henryka Kleinadla i Augusta Minkowskiego, oraz na sekretarza p. Felicyana Sokołowskiego.

Przedstawione na zebraniu sprawozdanie z dochodów i wydatków Komitetu Giełdowego za [illegible]15 wykazuje dochód w wysokości rb. 2[illegible] kop. 33, w czem opłata za wejście na giełdę wynosi rb. 3.990, komorne za wynajęte lokale rb. 1.800, składki na reprezentacyę spraw przemysłu i handlu rb. 10.090, papiery procentowe i procenty rb. 1.621,83, wreszcie dochody nadzwyczajne rb. 12.268,50; wydatki zaś stanowią rb. 29.631,32. Pozostaje więc przewyżka dochodów nad wydatkami w wysokości rb. 139,01.

Bilans Giełdy Warszawskiej zamyka się sumą 181.990 rb. 33 kop. Do komisyi rewizyjnej, która ma sprawdzić rachunki, wybrano przez aklamacyę pp. Edmunda Fuchsa, Józefa Marchwickiego i Aleksandra Neumana.

Wreszcie przedstawiono projekt budżetu na rok 1916. Wydatki obliczono w sumie 29.000 rb., czyli o 1.900 rb. mniej, niż projektowano w roku poprzednim. Jednakże dochody preliminowano tylko w sumie 14.500 rb., co jest wynikiem obecnego ciężkiego położenia, w którym znajduje się polski handel i przemysł, pozostaje więc niedobór w wysokości 14.500 rubli.

Projekt budżetu zatwierdzono z prawem przekroczenia o 5% i przenoszenia sum z jednej pozycyi na drugą.

Narady nad rosyjską polityką handlową.

Prezes zarządu wszechrosyjskiej izby rolniczej, ks. W. Szczerbatow, zwrócił się do wszystkich ziemstw gubernialnych i powiatowych Rosyi z okólnikiem, zalecającym włączenie do porządku dziennego przyszłych zebrań ziemskich kwestyi wewnętrznej i zewnętrznej polityki handlowej w związku z rewizyą traktatów handlowych.

Giełda Petersburska.

PETERSBURG	5/V	4/V
4% Renta państw.	76.—	76.10
5% „ „ 1905	88.½	88.½
I pożyczka premiowa	635.—	636.—
II „ „	514.—	517.—
Bank dla handlu zewnętrzn.	330.—	331.—
Bank peterburski międzyn.	335.—	335.—
Akcye Baku	668.—	663.—
„ Briańskie	174.—	173.½
„ Tow. Nobel	1090.—	1095.—
„ Lianosow	—.—	—.—
„ Tulskie	675.—	660.—
„ Putiłowskie	89.—	89.85
„ Lena Goldfields	567.—	559.—
„ Hartmana	170.—	170.—
Bank Petersb. Dyskont.	365.—	365.—
„ Handl. syberyjski	535.—	535.—
Moskwa-Kazań	465.—	465.—
Moskwa-Rybińsk	261.—	263.½
Moskwa-Woroneż	710.—	713.—
Władykaukaskie	2300.—	2325.—
Akcye Kołomna	191.—	191.—
„ Malcew.	264.½	265.—
„ Nikopol-Mariupol	260.—	191.—
„ Sormowo	197.½	197.—

Giełda berlińska.

Berlin, 12 maja 1916 r. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej były początkowo mocne, pod koniec zaś osłabły nieco. Niemiecka pożyczka trzymała się. Renty zagraniczne prawie bez zmiany. Pieniądz dzienny 4¼% i niżej. Dyskonto prywatne 4⅝%.

Berlin, 12 Maja. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	12/V	płac.	żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.17 —	5.19
Holandya	gulden.	221.¾ —	222.¼
Dania	koron	161.¾ —	162.¼
Szwecya	koron	161.¾ —	162.¼
Norwegia	koron	161.¾ —	162.¼
Szwajcarya	frank	102.½ —	102.¾
Austro-Węgry	koron	69.60 —	69.70
Rumunia	lei	85.87 —	86.37
Bułgarya	lew	78.¾ —	79.¾

Kurs rubla.

Berlin, 12 Maja. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:

100 rb.—183.— Mk. (co odpowiada rubli 54.64 za 100 Mk.).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 12 Maja.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905 . .	102,—	101,—	101,25
4½% pożyczka m. Warszawy	—	—	—,—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz. .	92,10	91,10	92,70 60 50 40
4½% „ „	—,—	—,—	—,—
4½% listy zast. Tow. Kred. ziemskiego .	95.50	94,50	—,—
5% „ „	—	—	—,—
5% m Łodzi . . .	—	—	—.—

Usposobienie słabe. Obroty średnie.

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

Powołując się na moje rozporządzenie z dnia 12-go stycznia r. b., niniejszem obwieszczam, że podatek patentowy ściągany będzie

od poniedziałku, dnia 15 maja do soboty, dnia 20-go maja r. b.

od osób uległych podatkowi, zamieszkałych przy ul. Lipowej, Zachodniej, Wschodniej, Nowo-Targowej, Targowej i Magistrackiej.

Łódź, dnia 12 maja 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
von Oppen.

!!!Narodowa Pamiątka!!!

Z okazyi 125-letniej rocznicy

KONSTYTUCYI 3-go MAJA

poleca się do nabycia podobizny głównych twórców tego wiekopomnego czynu: **Stanisława MAŁACHOWSKIEGO, Ks. Hugo KOŁŁĄTAJA** i in.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach materyałów piśmiennych. Hurtownie nabyć można: **Liberman, Łódź, Andrzeja 4** 454—2-1

Teatr Letni w ogrodzie, przy gmachu Majstrów, **Przejazd 1.**

Dziś: „Żywy nieboszczyk", Farsa G. Belly. „Kominiarz i młynarz", Komedyo-opera J. N. Kamińskiego. 415—7-1

KONCERT ORKIESTRY pod dyrekcyą F. Wiesenberga. Przedstawienia codziennie. Wejście 60 fenigów.

Z dniem 1-go lipca **magazyn** będzie PRZENIESIONY do pał. W.W.P. Branickich Nowy Swiat 18.

Polecam na **sezon wiosenny**

Suknie

Kostyumy na zamówienie

Okrycia podług ostatnich modeli

Bluzy

Spódniczki angielskie

367—1-1

L. FLEISZER

WARSZAWA, Nowy Świat 26.

Telefon 110-63.

Z dniem 1-go lipca **magazyn** będzie PRZENIESIONY do pał. W.W.P. Branickich Nowy Swiat 18.

Zakłady Drukarskie

dziennika

„Godzina Polski"

Przyjmowanie zamówień na wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, jako to:

ustawy, cyrkularze, afisze, klepsydry itp.

Przy większych nakładach maszyna rotacyjna.

Grand Hotel

(Pokój 117).

WYSTAWA MODELI i SPRZEDAŻ PRÓB

wykwintnych letnich kostyumów, sukien, bluzek, spódnic, halek etc, firmy

A. Wertheim, g. m. b. H.

w Berlinie.

Przyjmuje się obstalunki.

Przedstawiciel na Król. Polskie **Arnold Littwin** w Warszawie, Leszno 75. 449—3-1

Dziś ciągnienie! Losy i udziały do **Loteryi Berlińskiej.**

Każdy drugi los wygrywa.

Ciągnienie przez cały miesiąc Maj r. b. 1/8 Mk. 25. 1/80 Rb. 1.50 (na cały czas ciągnienia)

Tabele codziennie do przejrzenia.

Koncesyonowany kantor sprzedaży losów **Jana Hanemana w Łodzi ul. Piotrkowska Nr. 12.**

P. S. Do nabycia również losy Saskie, Węgierskie, Hamburskie i Wiedeńskie.

Główna wygrana w pomyślnym razie **800.000.—** Mk.

Ogółem wygrywa **174.000** losów sumę Mk. **64.413.160.—.**

Ogród przy **Grand Hotelu**

(wejście z Kawiarni i z ul. Pasaż Mejera).

DZIŚ, 18 b. m.

Otwarcie ogrodu.

Codziennie od godz. 4 i pół po poł. koncert orkiestry składającej się z 15 osób, pod dyrekcyą p. **Lewaka** i ze współudziałem **Bracl Taube.**

Wejście 20 kop., dla dzieci 10 kop. Bilety sezonowe nabywać można w kantorze „Grand Hotelu". 446—3-1

Poszukiwany rutynowany

Tłumacz

do przekładów z niemieckiego na polski, znający gruntownie obydwa języki. Oferty w adm. dzien. „Godzina Polski", Łódź, Piotrkowska 86, pod „Tłumacz" 440—5-1

MYDŁO

60 kop. funt, hurtem taniej u **Szmalewicza, ul. Południowa 8.** 450—3-1

Ogrodnik

przyjmuje zamówienia na flancowanie, szczepienie drzewek, oraz wszelkie roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące

Jan Gębalski,

Pabianice, Nowe Miasto

ul. Niemiecka Nr. 9.

Pierwsze Biuro dzienników i ogłoszeń

J. Kokotek

BĘDZIN, Słowiańska 17. ♦ SOSNOWIEC, ul. Główna.

Przyjmowanie prenumeraty i ogłoszeń do pism krajowych i zagranicznych.

434—3-1

MAGAZYN I PRACOWNIA

Kapeluszy męskich i Czapek

L. Conrad

Warszawa, **Nowy Swiat 64,**

poleca najnowsze fasony zagraniczne, oraz przyjmuje do prania prasowania kapelusze słomkowe i filcowe.

Ceny najniższe.

409—4-1

Łaskawej uwadze W. W. P. P. Właścicieli Aptek i Składów Aptecznych!

Wody mineralne naturalne

świeżego wiosennego czerpania **nadejdą** w drugiej połowie b. miesiąca do składu naszego

417—8-1 R. SEIBENGART. Sosnowice.

Filia w Łodzi, PIOTRKOWSKA 121. Przedstawiciel J. KRYSZEK.

Pensyonat.

Przy szosie Aleksandrowskiej, drugi przystanek Kały, w willi Gotfryda Maisnera, otwarty zostanie w dn 15 maja pensyonat, urządzony na wzór innych pierwszorzędnych pensyonatów.

Informacyi szczegółowych udziela kancelarya szkoły **Izaaka Goldberga** Cegielniana Nr. 59.

420—3-1

Ogłoszenia drobne:

Akuszerka przyjmuje. Piotrkowska 223 m. 25. 371—25-1

A. **Znany magazyn** mebli nowych i używanych F. Mikszewski, Łódź, Nawrot 37, posiada na składzie duży wybór mebli, jak również uskutecznia odświeżanie i wszelkie reparacye stolarsko-tapicerskie. Do sprzedania kilka maszyn Singerowskich. 453—1-1

Odpadki papierowe wszelkiego rodzaju, jak obcinki introligatorskie i drukarskie, odpadki tekturowe, stare gilzy papierowe i t. p. **nabywam po cenach dobrych.** Łask. oferty, lub adres, proszę złożyć w eksped. nin. pism. pod lit. „F. F. 100", 295—3-1

P. **Władysława Wojciechowskiego,** ostatnio zamieszkałego w Łodzi, przy ul. Spacerowej 18 (Bałuty), prosimy o pofatygowanie się do Administracyi „Godziny Polski", Łódź, Piotrkowska 86, w interesie własnym.

Dowód № 222093 Oddziału 2-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Mejera № 11, zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 452—1-1

W dniu 3 maja **zaginęła torebka damska i srebrna bransoletka.** Łaskawy znalazca zechce zgubę oddać do adm. „Godziny Polski", Łódź, Piotrkowska 86. 451—1-1

Poszukuję miejsca: gospodyni, zarządzającej, ekpedyentki lub innego zajęcia. Oferty dla „zdolnej" Godzina Polski, Chmielna 10. 287—1-1

Kupię maszyny do pisania, jedną polsko-niemiecką, jedną rosyjską. Adres proszę złożyć w „Godzinie" sub. „Maszyna". Łódź, Piotrkowska 86. 423—1-1

Rutynowana nauczycielka, z długoletnią praktyką udziela lekcyi fortepianu i francuskiego metodą Berlitza. — Przysposabia do egzaminów. — Brzozowa 4 m. 5, obok Zarzewskiej. — od 12—3. 414—3-1

Kwity warszawskich lombardów na wszelkie przedmioty kupuję Najwyższe ceny. Kantor: „Wygoda", Warszawa, Swiętokrzyska 5—16. 439—2-1

Zaginął paszport niemiecki na imię Franciszka Pawlaka, oraz portfel z 21 rublami. Łaskawy znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem. Konstantynowska 20. 445—1-1

Conversation française. On cherche deux personnes pour complet Andrzeja 17—16. 398—3-1

Mieszkanie, składające się z trzech pokoi, z umeblowaniem i elektrycznem oświetleniem poszukiwane w centrum Warszawy. Łaskawe oferty pod „Mieszkanie umeblowane" w administracyi „Godziny", Warszawa, Chmielna 10. 380—5-1

Potrzebny wspólnik do majątku ziemskiego 20-włókowego, położonego blisko miasta i kolei. z kapitałem rb. 4,500 do 5,000. Znajomość fachu nie wymagalna Wiadomość, ul Benedykta 51, restauracya A. Sroczyńskiego. 4[illegible]—2-1

Rodzina francuzka przyjmuje uczni na stancyę. Bliższe wiadomości u W-go Józefa Schiera, ul. Piotrkowska Nr. 130. 410—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Władysława Michalaka. 370—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Mozesa Markowicza. 392—1-1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Puczniewie, pow. łódzkiego, na imię Maryanny Bondarung. 365—8-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Zofji Ożarowskiej. 379—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Bętków, na imię Józefa Kamieńskiego. 444—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Wiskitno, na imię Leona Wapszko. 443—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Ludwika Zawierka. 418—1-1

Skradziono paszport niemiecki, wydany w gminie Dobra, pow. brzezińskiego, na imię Stafana Szymczaka. 455—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Stefanii Rydygier. 399—1-1

Zaginął paszport niemieck, wydany w Łodzi na imię Łucyi Nizner 370—1-1

Zaginął pasport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Marcina Podlesin. 385—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Chojny, pow. łódzkiego, na imię Maksymiliana Szefflera. 456—3-1